Nr. 230. We Lwowie — Niedziela dnia 14 Września 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie **4** złr. **20** ct. „ na prowincyi **4** „ **95** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **20** ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Delegacya rosyjska w Poznaniu.

Lwów 13 września.

Bilans tryumfalnej wizyty poznańskiej wypadł dla przedsiębiorców tak fatalnie, że już fatalniej być nie może. Hakata pieni się ze złości, a to ona właśnie do tej akcyi z całą usilnością wzywała w nadziejach nieskończenie różowych. Wprost straszne są skutki zaproszenia Rosyan na świadków tego przedsięwzięcia, zwłaszcza pod względem międzynarodowym. Co właściwie było w Rewlu, ujrzeli Prusacy dopiero w Poznaniu. Najpierw pisma te hakatystowskie doniosły z oburzeniem o fraternizowaniu świty Czertkowa z Polakami; pisma półurzędowe zaprzeczały, ale prasa hakatystowska zapewniła, że prawdą jest to, co ona doniosła. Wreszcie ozwała się najcięższa kolubryna pruska *Nordd. Allg. Ztg.* z zaprzeczeniem, aby zamknąć dyskusyę nad tym niemiłym przedmiotem.

Ale skutek był wręcz przeciwny. Dyskusya jeszcze się owszem rozszerzyła i zaogniła, bo najpierw *N. A. Ztg.* nie wskazała specyalnie. które doniesienia są „plotkami kłamliwemi“, a powtóre nikt nie mógł uwierzyć, iżby wszystko, co o sprawowaniu się Rosyan donoszono, było zmyślonem.

Uderzającem było już to, — powiada *Köln. Volksztg.* — że oficerowie rosyjscy zamieszkali w Bazarze, więc w hotelu polskim, przez dystyngowanych Niemców ściśle bojkotowanym; i srodze to bodło hakatystów, jak widać z korespondencyj poznańskich w ich organach. Półurzędowo wyjaśniono, że poprostu nie było innego hotelu do dyspozycyi. To dobrze; ale to przecie rzecz dziwna, że nie były iluminowane okna hotelu, nawet w pokojach, zamieszkałych przez Rosyan. Na to odpowiedziano, że towarzystwo akcyjne, którego własnością jest hotel, telegraficznie zakazało dyrektorowi iluminować. To być może; ale nikt przecie nie zdoła gościom zabronić, aby sami iluminowali okna, bo inaczej byliby się oni wynieśli z hotelu — i absolutnie uwierzyć temu niepodobna, iżby Rosyanie chcieli brać udział w iluminacyi, a tylko dyrektor hotelu im w tem przeszkodził.

Następnie twierdzili półurzędowcy, że w Petersburgu życzono sobie, aby oficerowie rosyjscy iluminowali piętro, które zajmowali, ale oficerowie tego zaniechali. Na to odpowiada znowu *Schlesische Volksztg.*, że oficerom rosyjskim ani przez myśl przejśćby nie mogło, nie usłuchać rozkazu petersburskiego. Nadto gdy Bazar stoi naprzeciw Muzeum prowincyonalnego, w którem się festyny galowe odbywały i front Bazaru jest znacznie dłuższy, niż Muzeum, więc władze kazały na słupach latarń zapalić ogromne pochodnie, aby cesarz nie dostrzegł ciemności Bazaru.

Dalej pisze *Schl. Vkstg.*: „Czy oficerowie rosyjscy fraternizowali z Polakami i polskie pieśni śpiewali, jak doniosła (hakatystowska) *Deutsche Ztg.*, tego nie wiemy, ale to jest prawdą, że zakupili wiele rzeczy niemal wyłącznie w sklepach polskich i że gdy pewien kupiec zaczął mówić do nich po niemiecku, odpowiedzieli, że po polsku rozumieją, dodając, że skoro w Warszawie mówią po polsku, to i tutaj po polsku mówić muszą“.

Najciekawszem zaś jest, co dalej pisze *Schles. Volksztg*: „Dzienniki berlińskie donosiły, że pomimo owych uprzejmości i grzeczności, jakie podczas parady pod Ławicą i podczas capstrzyku świadczono jen. Czertkowowi, stał on sztywnie obok cesarza i ani nie drgnął. Faktycznie odbijały się w twarzy jenerał-gubernatora warszawskiego nudy, jakby chciał powiedzieć, że to nie na własne życzenie on przybył. Nawet gdy oboje cesarstwo nadzwyczajnie odszczególniali Czertkowa, twarz jego się nie rozjaśniła. A trzeba wiedzieć, że wykształceni Rosyanie są jak i Polacy niesłychanie ugrzecznieni i nadzwyczaj komplementa lubią. Możemy też donieść coś z tego, cośmy na własne uszy słyszeli. „Było to w nocy z d. 2 na 3 września. Siedzieliśmy w „kawiarni wiedeńskiej“ na placu Wilhelmowskim. W towarzystwie dwóch oficerów pruskich przybyło kilku rosyjskich. Około godz. 3 udali się Rosyanie do sali bilarowej. Z oficerami pruskimi mówili po niemiecku, zaś między sobą po rosyjsku, pewni, że nikt z gości ich nie rozumie. Ale ich rozumiano — potępiali pruską politykę antpolską“.

Hakatystowska *Deutsche Tagesztg* zapytuje *Norddeutschezig*, czy istotnie było potrzeba strzelać z takich ciężkich armat i wskazuje na komunikat półurzędowej „Rosyjskiej Ajencyi tel.“ ktory powiada: „Pewne gazety zagraniczne upodobały sobie rozszerzać zupełnie błędne komentarze w sprawie bytności deputacyi oficerów rosyjskich z jenerałem Czertkowem na czele podczas poznańskiej parady wojskowej. Starały się nadać owej obecności znaczenie polityczne, a nawet wojskowe. Uważamy też dlatego za stosowne szczegółowo wymienić pobudki, które doprowadziły do owej wizyty oficerskiej. Podczas zjazdu w Rewlu cesarz Wilhelm wyraził gorące życzenie, by na paradę wojsk w Poznaniu przybył oddział obydwóch pułków rosyjskich jego imienia. Łatwo zrozumieć, że cesarz Mikołaj spełnił ową prośbę. Ponieważ oba pułki stoją pod rozkazami jenerała Czertkowa, przeto cesarz Wilhelm prosił jeszcze cesarza, aby mógł zaprosić także jenerała. Nie potrzeba chyba dodawać, iż wobec takich okoliczności bytność oficerów rosyjskich w Poznaniu nie posiada n a j m n i e j s z e g o z n a c z e n i a politycznego i wojskowego“.

Rządowy ten komunikat — pisze *Köln. Volksztg* — rzuca na stosunek rosyjsko niemiecki światło daleko gorsze, niż to przedstawiała półurzędowa prasa niemiecka. Skoro rząd rosyjski oświadcza, że oficerowie przybyli tylko na „gorące życzenie“ cesarza, to widocznie zależy mu na odparciu twierdzeń, jakoby wizyta oficerska była dowodem porozumienia Rosyi z Niemcami w sprawie polskiej, co się jeszcze ostrzej odbija w dodatku, że wizyta oficerów rosyjskich nie ma najmniejszego znaczenia politycznego i wojskowego. Wyraz zaś „znaczenia wojskowego“ może się odnosić tylko do proklamowanego przez cesarza Wilhelma pod Rewlem niemiecko-rosyjskiego „braterstwa broni“, jakoż już organ Wittego *Birżewyja Wiedomosti* zaprzeczyły, iżby takie bratestwo istniało.

Juścić rząd rosyjski wydając ów komunikat nie miał Polaków na względzie. Jeżeli mu chodzi o to, aby świat nie mógł pomyśleć o jakiej kordyalności rosyjsko-niemieckiej, czyni to ze względów na Francyę. Chciał zadokumentować, że Rosya nie poszukuje przyjaźni niemieckiej i że szumnych festynów poznańskich zgoła nie uważa za jakiś wypadek polityczny“. Gdy tak Rosya rebuzuje — powiada *K. Vztg.* — radzimy *Norddeutschestg*, aby powściągała swój temperament gorący, inaczej świat gotów powiedzieć, że oświadczenie Bismarka: „nie chwytamy niko za poły“ poszło w niepamięć.

„Żal nam sterników naszej polityki, — kończy *Köln. Volksztg.* iż tak pokutować muszą za zbytnią pochopność naszych hakatystów, którzy od wielu tygodni usiłowali posługiwać się konikami i lauframi rosyjskimi, aby dać szacha Polakom, a gdy to się nie udało, popadły w przeciwny ekstrem, i uderzają na gości rosyjskich. Ale takie to już przekleństwo błędów politycznych, że ciągle dalej nowe z nich błędy rodzić się muszą, aż ostatecznie węzeł gordyjski się zadzierzgnie. Jeszcze czas nawrócić, ale czy jeszcze starczy sił do zdeterminowanego „w tył zwrotu“, jak to Bismark w kultsurkampfie uczynił?“

Hasła wojenne.

Czytamy w *Czasie*:

Diło skończyło już szereg artykułów, poświęconych tegorocznym strajkom i ich następstwom. — Godne uwagi w tych artykułach — na które zwracaliśmy już kilkakrotnie uwagę — jest bezwzględna szczerość w wypowiadaniu myśli i planów wobec teraźniejszego położenia politycznego w Galicyi i stosunku obu narodowości we wschodniej części kraju. Łudzić się, jakie jest obecne, ogólne usposobienie inteligencyi ruskiej względem nas, niema już dziś żadnej podstawy. Zniknąć też powinien z naszej strony wszelki sentymentalizm w ocenianiu stosunków polsko-ruskich. Myśli i uwagi, wypowiedziane w tych pięciu artykułach — to nie wybuch nienawiści w ustach agitatora przedwyborczego lub wiecowego, to nie luźny wybryk krewkiego publicysty — to, niestety, rozważony program redakcyi dziennika, reprezentującego stronnictwo-narodowo radykalne, dziś najliczniejsze na Rusi Czerwonej.

Jakież są konkluzye organu narodowo radykalnego, wysnute z przesłanek o rzekomym ucisku narodowo-politycznym Rusinów i o rzekomej niemożliwości obrony swych praw i interesów środkami i sposobami legalnymi?

Diło pisze:

Bojkot i strajk są sposobami całkiem naturalnymi naszej walki przy pomocy masy ludowej, ze względu na specyalne okoliczności, wśród których żyjemy. Strajk i bojkot jest nietylko ekonomiczną, lecz i narodową walką. Strajkiem i bojkotem winniśmy osłabić naszego wroga nietylko społecznego, lecz i politycznego; strajkiem i bojkotem zmienić musimy społeczną dyspozycyę sił, istniejącą w ruskiej części kraju, musimy usunąć lub przynajmniej osłabić ekonomiczną i społeczną podwalinę, na jakiej opiera się wrogi dla Rusinów system administracyjno-polityczny. Strajkiem i bojkotem polepszyć w końcu musimy stan ekonomiczny naszego włościaństwa, zmniejszyć jego biedę, nieodłączną od obecnego wyzysku, aby w ten sposób uczynić go mniej dostępnym dla demoralizacyi narodowej, oraz odporniejszym w walce politycznej.

Lecz strajk ma inne jeszcze znaczenie, jak samo tylko poprawienie bytu włościan i zmianę dyspozycyi sił społecznych; — s t r a j k j e s t t a k ż e ś r o d k i e m t a k t y c z n y m d o w y w o ł a n i a d a l s z e j, j e s z c z e o s t r z e j s z e j w a l k i. Strajk j e d n y m z a m a c h e m s t a w i a c a ł ą m a s ę l u d o w ą w p r z e c i w i e ń s t w i e d o c a ł e j P o l s k i; on uczy włościan solidarności i organizacyi politycznej; on wywołuje w końcu w masie ludowej taki nastrój psychiczny, wytwarza w niej taki podkład organizacyjny i psychologiczny, że wobec podobnych danych masa ludowa da się poprowadzić i na dalsze, o s t r z e j s z e szczeble naszej narodowej samoobrony.

Cenne jest takie szczere wyznanie wiary i określenie aspiracyj narodowo-politycznych ruskich, oraz środków i sposobów, wiodących do ich zrealizowania. Na groźbę wyparcia nas z zajmowanego stanowiska politycznego, obalenia ekonomicznych i społecznych podwalin, na których ono w kraju naszym się opiera; na zapowiedź jeszcze ostrzejszych środków walki i nieuniknionych „krwawych konfliktów“, na wzywanie miecza z zewnątrz w celu wyzwolenia Rusinów z pod panowania polskiego — odpowiedzieć najskuteczniej możemy pracą narodowo-społeczną w Galicyi wschodniej, jak najszerzej pojętą i najkonsekwentniej przeprowadzoną, a opartą na jak najściślejszej solidarności całego bez różnicy i bez wyjątku ogółu polskiego.

Korespondencye.

Paryż 12 września.

(Sport myśliwski we Francyi).

Dla młodych Nemrodów z St. Huberts we Francyi nastały złote czasy najpiękniejszych, jesiennych rozrywek: Rowery, automobilizm, „football“ itp. modne sporty nie pozyskały w tym kraju takiej wziętości, jaką cieszą się od wieków łowy. Myśliwstwo należy do najstarszych sportów we Francyi. Zwyczaje łowieckie i poezya sięgają czasów gallickich i mimo przemian politycznych i przewrotów społecznych utrzymały się po dziś dzień, a jak w czasach rycerskiego średniowiecza, a może nawet więcej niż dawniej wychodzą dziś na łowy kobiety francuskie z mężami. Damskie toalety myśliwskie stanowią osobną gałąź przemysłu. Można to dokładnie spostrzegać i studyować w porze jesiennej w dziennikach mód i humorystycznych, które nie pomijają i łowów w swych wesołych krytykach i anegdotach. W dniu rozpoczęcia łowów wyrusza armia, złożona z 435.000 myśliwych i łowczyń do lasów, w rewiry i bogate w dziczyznę okolice górskie, a cały kraj rozbrzmiewa hukiem strzałów, ujadaniem psów, dźwiękiem rogów i okrzykami uczniów św. Huberta.

Tylko za pozwoleniem władzy idzie się tu na polowanie. W samych początkach monarchii znała już Francya ustawy łowieckie. Domowa ustawa salicka wymienia jako pierwsze przepisy o polowaniu. Pierwszym tutaj twórcą prawa łowczego był król Gontran z Burgundyi i nie znał pod tym względem żadnych żartów. Raz kazał nawet ukamienować swego podkomorzego, gdy tenże odważył się zabić bawoła w lasach królewskich poza porą łowów. Ściśle przestrzegali prawa łowczego magnaci francuscy. Biada kłusownikom. Pan zamku Engueran i Consy kazał powiesić dwóch szlachciców, którzy bezprawnie polowali w jego lesie.

Uciechy myśliwskie przybrały we Francyi takie rozmiary, że Ludwik XII. mawiał, że jego szlachta niszczy się przez zbytek w psach i koniach. Król Franciszek I., przeciwnik Karola V. był gorliwym myśliwym; polował latem i zimą. Karol IX., wróg śmiertelny Hugenotów oraz Filip V. hiszpański wydawali wszystko na łowy. Ostatni pisał do swej żony, Elżbiety austryackiej jako ważną nowość: „Pani; są teraz wielkie wiatry i zabiłem 10 wilków“.

Z następców Karola Henryk III był umiarkowanym, przeciwnie Henryk IV wielkim przyjacielem łowów. Jego namiętność myśliwska dała tło słynnemu dramatowi pod tytułem: „Polowanie za Henryka IV“. Jego syn, Ludwik XIII był namiętnym myśliwym; lubował się osobliwie w łowach z sokołami. *Le roi Soleil* Ludwik XIV lubił myśliwstwo tylko jako zbytek i sport wystawny. Jego wycieczki myśliwskie były zawsze pełne okazałości. Trzy razy tygodniowo powtarzały się wyprawy króla z Wersalu. Dangeau i Saint Simon podają w swych pamiętnikach przykuwające uwagę opisy tych wypraw „Króla Słońca“. On sam był dobrym strzelcem i wytrwałym myśliwym i uprawiał tę zabawę od 15 roku życia. Dopiero w podeszłym wieku zmniejszyła się ta ochota królewska. Ludwik XV niemniej lubił tę uciechę i oddawał jej się z podobną okazałością, jak jego poprzednik. Ludwik XVI miał tę samą namiętność; był znakomitym strzelcem, a uprawiając dla rozrywki ślusarstwo, znał lepiej mechanizm strzelby, niż którykolwiek z jego gości myśliwych.

W czasie rewolucyi podległo myśliwstwo banicyi, lecz za to więcej niż na dziczyznę polowano na głowy ludzkie. Dopiero za konsulatu zaczęło się ono zwolna podnosić. Napoleon I jako cesarz usiłował wznowić polowania w ich dawnym blasku, lecz czynił to mniej z zamiłowania tej przyjemności, jak raczej z potrzeby zbytku, by nadać swemu dworowi blasku dawnej monarchii. Sam był złym strzelcem i nieraz godził jego strzał w jednego lub drugiego z towarzyszy zamiast w dziczyznę. Nie bardzo się więc cieszono z jego zaproszeń na polowanie.

Za restauracyi odżyło myśliwstwo dopiero z Karolem X, który był sam namiętnym myśliwym. Jego poprzednik, Ludwik XVIII, stary, chory umysłowo, ociężały, towarzyszył łowom, tylko przyglądając się z karety. Karol X przeciwnie hołdował wszelkiego rodzaju łowom. Nawet w dniu swego upadku, gdy go lud z powodu pamiętnych rozporządzeń lipcowych usuwał z tronu, znajdował się na polowaniu w Rambouillet. Jego następca, mieszczański Ludwik Filip był tylko średnim zwolennikiem łowów. Lecz za to w czasie jego panowania myśliwstwo zostało dokładnie ustawowo uregulowanem. Ustawa łowiecka z r. 1844 dotąd obowiązuje we Francyi. Wówczas to ustanowiono taksę za kartę myśliwską w kwocie 25 franków. Trzecia republika podniosła ją na 28 franków.

Prawdziwy czas rozkwitu dla tego sportu rozpoczął się z drugiem cesarstwem. Napoleon III lubił polowanie. Na takiej wycieczce w Fontainebleau zwrócił pierwsze afekty ku słynnej z piękności Eugenii Montijo, a w kilka miesięcy później wprowadził ją do Wersalu jako swą małżonkę.

Cesarzowa była namiętną miłośniczką łowów, a wydawane przez parę cesarską łowy w Fontainebleau i Compiegne tworzyły prawdziwe uroczystości pełne blasku, o których starzy imperyaliści jeszcze dziś śpiewają i opowiadają.

Za republiki niezwykle rozpowszechnił się sport myśliwski, a nawet przemienił się w rodzaj narodowej ochoty świątecznej. Wprawdzie pierwszych 5 prezydentów aż do Casimir-Periera nie było namiętnymi myśliwymi i nie udawali się na polowania, jak tylko przy sposobności większych odwiedzin w Paryżu, ale z Feliksem Faurem wszedł do Elizeum pierwszy prawdziwy republikański Nemrod, a polowanie za jego czasów doszło do wielkiej czci. Prezydent Loubet mało ustępuje w tym względzie swemu poprzednikowi. Jest i on wielkim miłośnikiem łowów, lecz ta ochota nie dochodzi u niego do tak wielkiej namiętności, jakiej ulegał Feliks Faure.

W Koryatowicz.

Z BRAZYLII.

Pomimo, że Polaków zamieszkałych w Brazylii jest około 30.000, pomimo że posiadają liczne — po parę tysięcy dusz liczące — kolonie, pomimo że stan materyalny ogółu jest znośny, nie mogą sami zdobyć się na takie szkolnictwo, któreby przyszłe pokolenie od wynarodowienia uchronić mogło.

Przyczyn jest wiele. Część żyje w rozproszeniu, część choć i żyje gromadnie jako administracyjna całość, mieszka rozrzucona po 2–3 na kilometer, na wydłużonej, dochodzącej często do 40 kilometrów linii, część nareszcie uważa, iż szkoły powinny być bezpłatne. Nadto ogół cały w znacznej większości czytać nie umie, do zrozumienia korzyści i potrzeby oświaty nie doszedł na tyle, aby miał na szkoły ponosić znaczne ofiary. Jednakże nie można zaprzeczyć, że wię-

---

30

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

— *La ci darem, la mano* — objaśniała panna Dora. Arya z „Don-Juana“. On i Paccini ślicznie duet ten śpiewają.

— Pani lubi muzykę?

— Niezmiernie.

— A Battistiniego?

— Na to mam czas — odparła śmiało. — Przepadają za nim przeważnie znudzone mężatki, które już wszelkie inne rozkosze w życiu wyczerpały. Ale przysuńmy się bliżej: pozwoli nam to, nietylko słuchać śpiewu, lecz rzucić okiem na całe zgrupowane do koła estrady towarzystwo.

ROZDZIAŁ X.

Powstali. Dora, oparłszy rękę o ramię hrabiego, pociągnęła go ku głównym drzwiom sali balowej.

Czarne fraki, zgromadzone tutaj, rozstępowały się z ukłonem przed bogatą i powabną jedynaczką. Chciano jej zrobić miejsce natychmiast, lecz wskazała dyskretnym ruchem, że woli stać tym razem.

Na estradzie ulubieniec Warszawy, Mattia Battistini, z semicko-rzymską twarzą, we fraku i białym krawacie, wysuwał naprzód tors swój potężny. Damy z pierwszych rzędów połykały go oczyma. Źrenice ich, dyskretnem pociągnięciem ołówka podkreślone, szkliły się łzą wzruszenia, czy roznamiętnienia; piersi, jakkolwiek opancerzone całym szeregiem: naszyjników, riviére, brosz, broszek i fermuarów, podnosiły się tłumionemi westchnieniami.

Baryton, stosując się najzupełniej do atmosfery prywatnego salonu, poprawnym był i wykwintnym. Śpiewał bez żadnych gestów i mimiki, z wytwornym spokojem salonowca, który zdawał się nawet głos swój potężny i wstrząsający ograniczać w brzmieniu, stosując go do ram i przestrzeni, znacznie od sceny mniejszej. Czasami tylko, gdy śpiew jego nabierał tonów aksamitnych, pieściwych i rozmarzających, w artyście budził się aktor. Wzrok jego biegł z zalotnym wyrazem po tych główkach udyamentowanych i obnażonych ramionach, jak gdyby podbijając je wszystkie; ręka zakreślała jeden szeroki ruch bohaterski, a noga wysuwała się mimowoli naprzód, jak gdyby chciała przypomnieć, że widziana w trykotach i barwnym stroju scenicznym, umiała także kształtami swemi to samo audytoryum czarować.

Westchnienia biegły wtedy niepochwytne, jak szum drzew w lesie, jak cicha modlitwa, w dal nieokreśloną słana.

— *Des déscuvrées*, z ich zdenerwowaniem i przeczulonymi nerwami szepnął hrabia.

Ramiona panny Dory, białe, młodzieńczą krwią tętniące, wyszły zupełnie ze stanika, na dowód, że tych rozczulonych zachwytów nie pojmuje; paluszek jej wszakże, położony na ustach, jak kielich granatu kwitnących, nakazał milczenie towarzyszowi.

Na estradzie, strojna kosztowną, o długim trenie, suknią balową, z olbrzymiemi turkusami w uszach, a mniejsza jeszcze i szczuplejsza, niż na scenie, odpowiadała na czułe trele pięknego barytona panna Pacini, nieodstępna towarzyszka jego występów. Sopran jej, dźwięczny, jak dzwonek srebrny, rozległ się po salonach słowiczym, przepysznym trylem.

Oczy panny Dory rozjaśniły się i zapałały. Słuchała z widocznem przejęciem i zachwytem.

— No, tej przynajmniej postać śpiewaka nie rozmarza i nie suggestyonuje — pomyślał hrabia z zadowoleniem.

— Sala straciła swoją namaszczoną, potężną ciszę; to tchnienie skupionej uwagi, jakie wpierw wszystkich przejmowało.

Na końcu, w młodszych szeregach, dawał się nawet słyszeć cichy, tłumiony za wachlarzem śmieszek.

Równocześnie Halińskiego doszedł z boku szept poufny:

— *Mais les Korscy étalent leur fortune! Est elle au moins solide?*

— *Sais pas.* Tak niedawno ją mają, iż muszą *en faire parade. Dieu! que c'est de mauvais gout!*

Hrabia spojrzał z obawą na towarzyszkę swą. Pochłonięta jednak przez ostatnie akordy *La ci darem*, zdawała się nic nie słyszeć i nie widzieć.

Był to wstęp do koncertu, zakończony frenetycznemi oklaskami. Henryk, podawszy ramię włoszce, sprowadził ją do obok stojącego fotelu; Battistini zaś, ulegając pieszczotliwym szeptom:

— *Encore! bis! encore!*

podał naprzód tors swój potężny, tak, że zdawał się on przeświecać aż przez gors miękkiej, batystowej koszuli i zawiódł głosem, jak pieszczota, słodkim i upajającym:

„Ninon, que fais-tu de ta vie?
Le temps passe et l'amour fuit!“

Nie biorąc słów tych za przytyk, ani za nauczkę, *les désoeuvrées et les amoureuses*, których w pierwszych rzędach nie brak było widocznie, zapominając o dorastających i dorosłych nieraz dzieciach swych, coraz głębiej wzdychały i coraz namiętniej poruszały wachlarzami. Te wielkie kiście piór, falujące dokoła, miały być widocznie wyrazem żalu za minionemi latami i ulatującą miłością, a może widomym znakiem wzruszenia, jakie dorodny śpiewak umiał w sercach ich wywoływać.

„Ninon, que fais tu de la vie?
Le temps passe et l'amour fui?“

Powtarzał po każdej zwrotce piękny włoch, magnetyzując je wzrokiem, powtarzał coraz słodziej i ciszej, coraz namiętniej, insynując widocznie, że z tych ostatnich błysków uciekającej miłości korzystać powinny, aż wzruszone, porwane, a świętym zapałem dla czystej sztuki przejęte, wraz z zamierającemi dźwiękami pieśni powstały i zwartą ławą otoczyły estradę.

Teraz nastąpiło widowisko jedyne w swoim rodzaju.

Jedne damy biły brawa, drugie, zachwycone, wyciągały ręce ku śpiewakowi, dziękując mu przeciągłemi uściskami na rozkosz artystyczną, jakiej doznały. Otoczony tem gronem, błyszczącem od jedwabiu, dyamentów, jak wieńcem muz, czy podstarzałych bogiń Olimpu, śpiewak z wyżyn estrady giął się we dwoje, by wyciągnięte ku sobie ręce, o typowo krótkich palcach, a szerokich dłoniach, w swoją ujmować prawicę.

(Ciąg dal. nast).

kszość potrzebę oświaty odczuwa i do „pewnych" ofiar jest skłonna.

Ogół przybyszów wiejskich rekrutował się z najuboższych ekonomicznie warstw ludności, które i w starym kraju stanowią armię z analfabetów złożoną. Po przybyciu do Brazylii, ogół ten był zmuszony przedewszystkiem jąć się pracy, aby zapewnić sobie i rodzinie — niepewne jutro. Gdy kosztem mozolnej paroletniej pracy, byt materyalny do pewnego stopnia zabezpieczył, zajął się tem, co stanowiło wyczutą i wyrozumowaną, tradycyjną potrzebę duszy jego — budował kościoły. W ciągu kilku lat stanęło 18 kościołów (6 murowanych) i kilka kaplic. Gdy to najdealniejsze ze swych pragnień zadanie ujrzał spełnionem, pomimo braku oświaty, pomimo przeciwnych prądów, streszczających się w typowem dowodzeniu licznych jednostek „ja nie nie umiem czytać a przyjechałem za morze i mam się lepiej niż ci, co się dużo uczyli", pomimo najróżnorodniejszych poglądów i nawyknień ludności z trzech zaborów, z miast, fabryk i wiosek, ogół zapragnął oświaty i postanowił ją zdobyć. Niestety, w tem szlachetnem postanowieniu nie znaleźli nigdzie pomocy, ani wskazówki nawet.

Przybyli młodzi nauczyciele, przynieśli z sobą skrajne kierunki religijne i niebacznie należąc do rządowych lub przeciwnych partyj politycznych, niechcący wywołali rozdwojenie, w duszę jednych wlali gorycz, innych zniechęcili i do tryumfu dopomogli przeciwnikom oświaty. Szkoły, jak na początek, dość liczne, upadły a apostołowie przelotnych wierzeń rozbiegli się. Ślady po nich jednakże zostały znaczne. Dawniej chętny kolonista dziś nie ufa nauczycielowi, bo obawia się w nim spotkać takiego, który szydzić będzie z jego wierzeń, z jego świętości. Otacza go podejrzeniem i mimo woli zatruwa mu życie. To też nauczyciel obecnie, aby szkoła trwale stnieć mogła, musi mieć opiekę moralną i pomoc a kolonista pewne do niego zaufanie. Jedno i drugie spełnić może tylko osoba poważna, człowiek zbiorowy — Towarzystwo, które pod nazwą Towarz. Szkoły ludowej w Brazylii w tym właśnie celu założyliśmy.

Towarzystwo mniema, iż pomoc roczna w wysokości 3500 zł., wystarczyłaby zupełnie do prawidłowego zorganizowania szkolnictwa polskiego w Paranie. Pomoc ta potrzebną była by w ciągu mniej więcej lat dziesięciu a po upływie połowy tego czasu zmniejszana corocznie. Istnieje bowiem uzasadniona nadzieja, że ogół tutejszy nabrawszy zaufania do działalności T wa, poprze jego usiłowania.

Tymczasem jest parę miejsc, gdzie otwarcie uczelni stało się potrzebą pilną bo setki oświatwy polskiej ulegają wynarodowieniu, a osady, o których mowa, z przyczyn natury rozmaitej, same szkół polskich otworzyć nie mogą.

Zwracamy się przeto do rodzin z gorącą prośbą o poparcie i ofiarę na szkolnictwo narodowo polskie w Paranie, wyrażając nadzieję, że to jeszcze pokolenie, które z ofiar rodaków korzystać będzie, choćby tylko jako spożywca wyrobów polskich, dług i obowiązek wdzięczności ziemi ojczystej spłacić może.

Przewodniczącym Towarzystwa jest Leon Bielecki, skarbnikiem ks. Leon Niebieszczański, a sekretarzem Aleksy Waberski.

Celem Towarzystwa jest organizacya i popieranie szkolnictwa w najrozmaitszej formie w koloniach z ludnością polską, mianowicie: *a)* pomoc w zakładaniu szkół; *b)* sprowadzenie nauczycieli i opiekowanie się niemi; *c)* udzielanie zapomogi nauczycielom i gminom, które nie mogą same utrzymać szkoły; *d)* tworzenie bibliotecznych szkolnych; *e)* staranie się o książki i pisma dla tychże; *f)* utrzymanie w razie potrzeby nauczycieli wędrownych; *g)* urządzanie odczytów i pogadanek kształcących ogólnie i fachowych. Siedzibą Towarzystwa jest miasto Kurytyba, stolica stanu Parana w Brazylii. Członkami założycielami są wszyscy składający 50 milreisów albo 25 rubli, albo 60 koron, 50 marek, albo 60 franków; protektorami, któ zy złożą większą ofiarę na rzecz towarzystwa.

Modrzejewska w Pradze.

(Z „Moich wspomnień" F. A. Szuberta.)

Praga 11 września.

Pierwszy kierownik Narodowego teatru w Pradze czcigodny nasz przyjaciel, Fr. Ad. Szubert po kilkunastoletnich, pełnych chwały rządach złożył ster „Złotego Domu" w inne ręce, a obecnie opisuje dzieje przybytku czeskiej Melpomeny, który sam „pomagał stawiać kamieniem, słowem, muzyką". Pomnikowej pracy Szuberta wyszły dotąd trzy tomy; zanim poświęcę jej obszerniejsze uwagi, zaznajomię czytelników *Gazety Narodowej* z ustępem zamieszczonym w I tomie p. t. „Moje vzpominky", a zatytułowanym: „Zupominek na Helenu Modrzejewskou" (str. 41—52).

Franciszek Szubert jest — jak wspomniałem — gorącym przyjacielem naszego narodu, a w szczególności muzyki i sztuki polskiej dramatycznej. Dzięki gorliwym zabiegom Szuberta publiczność czeska zaznajomiła się z najpiękniejszymi utworami Moniuszki, Fredry, Korzeniowskiego, Bałuckiego, Przybylskiego itd. Za staraniem Szuberta występowali na deskach „Nar. Divadla" najwybitniejsi artyści i artystki polskie. Do najświetniejszych momentów tych występów należy gościna wielkiej Modrzejewskiej w Złotej Pradze.

Po Verdim, z którym łączyły dyrektora bliższe stosunki, honorowe miejsce w książce Szuberta zajmuje Helena Modrzejewska. Po pięknym, górnie nastrojonym wstępie na temat, czem są dla człowieka wspomnienia, pisze, że choć już dziesięć lat upłynęło od czasu gościnnych występów słowiańskiej Sary Bernhardt w teatrze czeskim, to jednak wspomnienia o nich rozniecają na nowo ciepło w jego duszy. W pamięci pisarza zatarły się już niektóre barwy i odcienia, charakteryzujące grę artystki polskiej. Ale w duszy i pamięci jego utrwaliły się na zawsze żywość, tchnienie i tętno jej gry. Szubert poznał w swem życiu wiele znakomitych artystek, lecz nie widział nigdy większej mistrzynię słowa dramatycznego ponad Modrzejewską.

„A widziałem ich dość — pisze autor — od małych aż do sięgających w sfery genialności, do sławionych, sławnych i najsławniejszych; od tych, które na jedynej strunie swej duszy były zmuszone tworzyć waryanse całej roli, aż do tych, które bądź instynktownie, bądź też skutkiem uświadomionej twórczości artystycznej, nadawały grze swej całej osobiste, indywidualne piętno. Co do Modrzejewskiej nabrałem tego przeświadczenia, że żadna z artystek, które poznałem, nie dorównywa jej w grze życiem wewnętrznem i wyrazem artystycznym".

„Wraz z Heleną Modrzejewską kroczyło po scenie żywe uosobienie artyzmu. Poznałem ją — jak sądzę — w czasie długo trwającego zenitu jej sztuki, a nie u zenitu jej życia. Z tej doby wryły się w mą pamięć: wysmukłość jej postawy, regularne, szlachetne rysy i oko niezwykle wyraziste, o miękkim powabie duchowym. Ale artyzm jej był i wtedy w pełnym, wszechstronnym rozkwicie, płynąc z duszy, nieprzerwanie tak świeżej i młodej, jak gdy jeszcze artystka występywała po raz pierwszy na widowni scenicznej".

„Gdy po wielkich scenach odchodziła Modrzejewska za kulisy, a budowla Złotego Domu trzęsła się od ogłuszających oklasków, naraz tknięta mdłością, usunęła się na krzesło, wyciągając ręce ku tej, która stale znachodziła się koło niej. Ale z pierwszym krokiem na widowni, czy jedynie dla składania dzięków, czy aby dalej występywać w wyczerpującej roli — wszelkie znużenie w momencie znikało, jakby ją tknęła różdżka czarodziejska, dająca jej świeżość nieustającą".

„A w czem objawiała się u Modrzejewskiej owa niepospolita wielkość artyzmu, utrwalająca w twej duszy ślad niezatarty, wspomnienie zawsze ciepłe, choćby przez szereg lat otwierane, codziennie nowe wrażenia w teatrze okryły twą wyobraźnię jakby pancerzem spokoju? Na czem zasadzał się nieprzeparty czar artyzmu Modrzejewskiej?"

„Na jego głębi, wewnętrzności".

„Każda postać Heleny Modrzejewskiej na scenie była ożywiona własnym żywotem, jaki jej pieśniarz lub w ogóle autor wytknął. Nie przez umiejętne naśladownictwo, ale samem życiem... Artystyczne odtwarzania Modrzejewskiej były tak skończenie doskonałe, że zapomniałeś o umiejętnem naśladownictwie, a żyłeś wraz z nią życiem jej postaci. Od początku do końca gry.

„Gdy artystka wstąpiła na scenę, widziałeś, jak tryskało w niej życie odtwarzanej postaci i poczułeś od razu podbijającą moc czaru jej gry. Dostrzegałeś, żeby użyć tego wyrazu — jednym rzutem oka zasadniczy ton onej postaci. A z postępem gry widziałeś, jak postać stawała się plastyczną, jak nabierała wszelkich rysów i znamion, nadanych przez poetę jak obok zasadniczego tam odzywały się i wszystkie inne tony, a wszystko rozbrzmiewało nakoniec potężnym a zarówno przejmującym cię akordem, ogromnym swem duchowem i artystycznem wykonaniem".

„Modrzejewska umiała ucieleśnić każde drgnienie duszy, każde uczucie, każdą namiętność i nastrój swych postaci. Nigdy się nie dadzą zatrzeć w pamięci osobliwie dwa momenty jej gry. Odtworzyła prócz Adrianny, Małgorzaty Gautier, Odetty, Maryi Stuart — Beatrix w „Wele hałasu o nic" i Lady Macbeth w „Macbecie". Wystąpiła jako Beatrix, a znajdując się w głębi widowni z ironicznym uśmiechem spoglądała na Benesza, na przodzie sceny stojącego. Z tego jej jednego uśmiechu, z tych zaledwie kilku mgnień niemej gry, z tego humoru jej duszy rozpłynął się po scenie i amfiteatrze taki nastrój i ciepło, że wrażenia podobnego nigdy jeszcze nie zaznałem... Przy pomocy najsubtelniejszych a zarazem najprostszych środków artystycznych wywołała artystka komiczny nastrój, jakiemu równego nie pomnę."

Temu wesołemu nastrojowi przeciwstawia p. Szubert zupełny kontrast, jaki przedstawiła wielka artystka w roli Lady Macbeth, kiedy to w półśnie, duchem niemal nieprzytomna wyszła w półmroku nocnym na scenę, umywając sobie domniemane plamy na ręce.

I tu powiada autor, że niema gra Modrzejewskiej, wyraz jej twarzy i ruchy po mistrzowsku pomyślane wywarły na audytoryum czeskiem wrażenie, jakiego nikt przed nią ani po niej wywołać nie zdołał. Te dwa genialne momenty w grze wielkiej artystki mają swe źródło w wewnętrznej mocy jej duszy. To są jakby dwa potężne filary jej twórczości. Dalej podkreśla p. Szubert przedziwną harmonię, jaką artystka ożywia całokształt odtwarzanej postaci. Wszystko u niej umiejętnie odważone, wszystko zmierza ku temu, aby całość wypadła wiernie, w duchu i myśli poety.

Przechodząc do szczegółów gry, mówi autor o umiejętnej technice, o niezrównanej dykcyi Modrzejewskiej. Jej słowa czy prozą czy wierszem wygłaszane są niezrównanym wzorem wyrazistości, jasności, siły a zarazem słodyczy, która przechodzi w muzykę. Głos jej miękki, łagodny, dźwięczny, z piersi wypływający. Równocześnie obejmował ci szyję, całował w czoło i muskał po twarzy. Głos jej należał do tych, które mają w sobie czar, podbijają. Słuchacz się nim zachwyca, choć nie rozumie treści słów. Ale gdy dojdzie do ucha i niezwykłe znaczenie słowa, zachwyt przechodzi stopniowo w rozkosz.

Zaznaczywszy, że Modrzejewska nie jest ani modną realistką, ani sceniczną deklamatorką, powiada, że „jest ona przedewszystkiem samą sobą — jest: Heleną Modrzejewską. Wszystko, co ten lub ów kierunek w sztuce dramatycznej przynosi korzyść artyście, opracowała i przyswoiła sobie wedle swej miary, zdobyła dzięki własnemu indywidualizmowi artystycznemu. Modrzejewska jest niedoścignioną, o ile chodzi o głębię, subtelność, miękkość w grze, o wewnętrzną siłę, noblessę i majestat".

„Modrzejewskiej danem było stać się nietylko jednym z najwspanialszych kwiatów polskiej sztuki dramatycznej i artystką dwóch światów; ona jest też artystką dwóch narodów. Jest mistrzynią w języku angielskim, zarówno jak w swym ojczystym, polskim. Wrażenie, które wywierała i na tę część ogółu, która niezna języka artystki, równa się wielkości jej artyzmu; było niepospolicie głębokie, niezatarte".

P. Szubert prócz obrazu gry Modrzejewskiej, wyrytego w duszy, ma w swej pracowni naturalnej wielkości jej podobiznę ...*a s toho line se teplo do tichy izby me* — i z niej rozpływa się ciepło po cichej mej izbie — kończy p. Szubert ustęp, poświęcony największej naszej artystce.

We wspomnianem dziele Szuberta znajduje się piękna podobizna p. Modrzejewskiej, a pod nią słowa podzięki dyrektorowi *pour sa hospitalité gracieuse*; nadto jest facsimile listu Modrzejewskiej, wysłanego do p. Szuberta ze Lwowa, a zaczynającego się od słów:

„Na łaskawą odezwę szan. dyrekcyi do dr. Franciszka Chłapowskiego, mego szwagra, odpowiadam, że mi będzie bardzo miłem wystąpić na scenie Narodowego Czeskiego Teatru; uważam sobie bowiem za wysoki zaszczyt grać w towarzystwie czeskich artystów, w stolicy pobratymczego narodu".

Z drogi do Ameryki nadesłała Modrzejewska p. Szubertowi następujące słowa:

Nos derniers adieux a Prague! Au revoir! Nous reviendrons dans une année. Je vous salue et Vous remercie cordialement, ansi que tous mes bons amis de Prague de la bonne hospitalité et de l' accueil charmant, qu'on ma accordée. J'ecris cela a bord du batteau en vue de Southampton. Helena Modrzejewska. ***

KRONIKA.

Lwów, dnia 12. Września 1902

Kalendarzyk.

W niedzielę 14 września Im. NMP. — Gr. kat. Symeona. — Kal słow. Ziemomysła.
Wschód słońca 5·42, zachód 6·08.

W poniedziałek 15 września. Nikodema M. — Gr, kat. Mamanta. — Kal. słow. Budzimiła.
Wschód słońca 5·40, zachód 6·12.

We wtorek 16 września Ludmilii P. — Gr. kat. Anftyma. — Kal. słow. Sędzisława
Wschód słońca 5·45, zachód 6·04.

We środę 17 września. Such. Lamberta, — Kal. gr. Wawyłyna — Kal. słow. Drogosława.
Wschód słońca 5·46 zachód 6·02.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Gaz. Nar.* został skonfiskowany za artykuł pod tytułem „Pokojem czy mieczem", wykazujący na podstawie cytatu z *Diła*, jaki cel był strajku rolnego i jakie są dalsze dążenia „partyi ukrainofilskiej". Z powodu, że konfiskata nastąpiła dopiero po godzinie 8 wieczorem — nowego wydania zrobić nie byliśmy w możności.

— **Z Częstochowy** przyszła wiadomość, iż wczoraj miały tam miejsce zaburzenia antiżydowskie. Kilka osób ma być ranionych.

Drugi telegram donosi, że zaburzenia były bardzo groźne, tłum poniszczył stragany żydowskie, a nawet że 14 żydów zabito (?). Wojsko przywróciło prędko porządek.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent miasta dr. G. Małachowski powrócił dziś i w przyszłym tygodniu obejmuje urzędowanie.

— **Mianowania i przeniesienia** Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował oficyałami kancel. w X kl. rangi kancelistów M. Seńkowskiego w Samborze, J. Kirkina w Peczyniżynie, S. Stuglika w Przemyślanach i W. Chlebińskiego w Brzozowie.

przeniósł oficyała M. Kabarowskiego z Radziechowa do Sambora i kancelistów: A. Ławrowskiego z Oleska do Buczacza, T. Kluczyckiego z Rożniatowa do Buska, J. Burghardta z Grzymałowa do Nadwórnej, W. Michnika z Trembowli do Podwołoczysk, P. Kuryłowicza z Czortkowa do Stanisławowa, E. Weingartena z Cieszanowa do Tarnopola, E Buczackiego z Kopyczyniec do Tyśmienicy i M. Krochmalnickiego z Rymanowa do Trembowli.

oraz zamianował kancelistami sąd. M. Osadę dla Rożniatowa, Wiktora Żumańskiego dla Cieszanowa, F. Jaworskiego dla Radziechowa, A. Buryna dla Oleska, W. Matejkę dla Grzymałowa, O. Żischkę dla Czortkowa, A. Podulkę dla Rymanowa, J. Nowakowskiego dla Kopyczyniec i S Gelbera dla Birczy.

Kronika lwowska.

Podpalenie. Dziś przed sądem przysięgłych stawał 56 letni włościanin z Żużelu, Aleksy Łotasz, pod zarzutem zbrodni podpalenia chaty swoich synów. Łotasz jest posiadaczem siedmiomorgowego gospodarstwa wraz z realnością, ale od kilkunastu lat, z powodu opilstwa, znajduje się pod kuratelą. Chatę w połowie oddał synowi Iwanowi, a drugą połowę przez swego kuratora wydzierżawił drugiemu synowi Michałowi. Obydwaj synowie prowadzili się rządnie, jeden przybudował sobie stajnię, drugi chlew i stodołę. Tylko ojciec sprawiał im wiele kłopotu, bo wprawdzie zarabiał pieniądze, chodząc na służbę, ale pieniądze te przepijał, a nadto wynosił ze swego domu różne przedmioty i zastawiał je w karczmie za wódkę, czego mu synowie wzbraniali.

Łotasz, który raz już był podpalił swoją chałupę i siedział za to trzy lata w więzieniu, zaczął teraz grozić synom, że ich podpali. Chata była wprawdzie już zaasekurowana w towarzystwie „Dniestr", ale wobec pogróżek ojca, Michał Łotasz uznał za stosowne zaasekurować jeszcze swoje ruchomości. Dnia 15 maja br. wyniósł stary Łotasz do karczmy dwa garnce prosa, aby je przepić, ale syn Michał pobiegł za nim i proso mu odebrał. Z zemsty za to, około 3 ciej godziny popołudniu, Łotasz zaopatrzył się w suchą hubkę, wszedł do chlewa wybudowanego przez Michała, zapalił hubkę i rzucił ją na słomę. Mimo ratunku, spłonęła cała chata, stajnia i chlew, a nadto powstało poważne niebezpieczeństwo ognia dla chat sąsiednich, które uratowano tylko przez ciągłe polewanie wodą dachów. Szkoda, którą towarzystwo asekuracyjne „Dniestr" poniosło wskutek pożaru, wynosiła 902 koron.

Oskarzony przyznał się całkowicie do winy, mimo to sędziowie przysięgli uznali go winnym tylko 11 głosami. Trybunał na podstawie tego werdyktu skazał Łotasza na 4 lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednym postem co miesiąca, a także ciemnicą i twardem łożem co miesiąca.

— **Robotnicy budowlani**, jak wiadomo zagrozili strajkiem, jeżeli nie będą dotrzymane ze strony pracodawców punkta ugody, zawartej po rozruchach czerwcowych. Między tymi punktami znajduje się także założenie biura pośrednictwa pracy dla robotników budowlanych. Otóż wczoraj nareszcie zeszli się budowniczowie i reprezentanci robotników dla omówienia statutów tego biura. Każda strona przedłożyła swój projekt. Wywiązała się nadzwyczaj ostra i w rozdrażnionym tonie prowadzona dyskusya. Obie strony obstawały przy swoim projekcie i wreszcie uchwalono odroczyć sprawę do niedzieli.

Kronika krajowa.

Wydział krajowy wyasygnował kwotę 8000 koron dla mieszczan miasta Brzeżany i okolicy, nawiedzionych klęską cyklonu w Lipcu b. r.

Za agitacyę. Radca sądowy Antoni Bociurków, naczelnik sądu w Tłustem został zasuspendowany za niedozwoloną agitacyę i nakłanianie do strajku rolnego. O agitacyi Bociurkowa pisaliśmy swego czasu obszernie. W Tłustem, gdy radca Piwocki uspokajał strajkujących, Bociurków tak judził włościan ruskich i to jawnie, że p. Piwocki zawołał już żandarma, by tego sędzię agitatora aresztować i dopiero w obec takiego zagrożenia Bociurków odstąpił.

Z Rzeszowa piszą nam: Na tutejszym drugim dworcu Staraniwa zdarzył się onegdaj przykry wypadek. Oto służący „Gwiazdy" Józef odprowadził brata do pociągu i żegnał się z nim w wagonie, niezważając na sygnały do odejścia. Nagle pociąg ruszył, a pragnący wydostać się z wagonu p. Józef wpadł pod pociąg, który mu odciął obie stopy. Nieszczęśliwego zawieziono do szpitalu, gdzie mu dr. Jabłoński prymaryusz, szpitala, w obawie przed gangreną, amputował obie nogi po kolana. Równocześnie prawie z tym nieszczęśliwym przewieziono do szpitala pokiereszowanego okropnie, z połamanemi żebrami Jana Wojtę ofiarę libacyj karczemnych.

Strój krakowski, Arcyksiążę Karol Stefan bawiący wraz z rodziną większą część roku w swych dobrach w Żywcu, tak upodobał sobie strój krakowski, że kazał zrobić u miejscowego krawca dwa takie garnitury dla swego woźnicy i służącego. W tych dniach widziano arcyksiężnę Maryę Teresę jadącą w dworskim powozie ze służbą w kostyumach krakowskich.

Lustracya gmin. Do Białej zjedzie w tych dniach komisya lustracyjna wydziału krajowego (p. Schworm) celem lustracyi kilku gmin tego powiatu.

Rozmaitości.

Ω **Manewry cesarskie na Węgrzech.** Ze Sasvar telegrafują: Wczorajszy dzień manewrów przeznaczono na walną bitwę kawaleryi. Walka dosięgła kulminacyjnego punktu koło Kuklo. W pobliżu też tej miejscowości znajdował się cesarz, niemiecki następca tronu, świta, br. Beck i główna komenda manewrów. Cesarz zmieniał kilkakrotnie pozycyę obserwacyjną i spędził 6 godzin bez przerwy na koniu, na polu ćwiczeń. O godz. 1 popoł. powrócił monarcha do namiotu cesarskiego, gdzie o pół do 2 odbył się obiad.

Po obiedzie złożył niemiecki następca tronu wizyty arcyks. Józefowi i Rajnerowi, poczem z aparatem fotograficznym udał się na pole manewrów.

Ω **Löhning kandydatem na posła.** Poznańskie *Neueste Nachrichten* donoszą, że spensyonowany dyrektor urzędu podatkowego w W. Ks. Poznańskiem, Löhning, będzie kandydował przy następnych wyborach do parlamentu niemieckiego, jako kandydat centrum, w jednym z okręgów westfalskich.

Ω **Wypadek hr. Puszkina.** Bawiący w Wiedniu od przedwczoraj dyplomata rosyjski Aleksander hr. Mussin-Puszkin złamał wczoraj wieczorem nogę w przedpokoju jednej z wiedeńskich restauracyj. Zawieziono go do hotelu, gdzie mu nogę obandażowano. Hr. Puszkin jest szambalanem cara i pełni obowiązki w rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych.

Ω **Defraudacya.** Z Merulu donoszą o ucieczce bankiera P. Kroloppa z Suwałek, który po zdefraudowaniu półtora miliona rubli umknął bez śladu. Wszystkie depozyta mu powierzone przepadły bezpowrotnie.

*

Na ulicy Karola Ludwika (Podsłuchane).

— Panie, pan potrącasz moją żonę, co to ma znaczyć, to panu na sucho nie ujdzie, cudzych żon się nie potrąca!

— Ryfke — słyszysz? Takie powinno bicz obiwatelskie przekonanie, a ty sobie ciągle z Mychaszem potrącasz...

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) D. 12 września 1902 r. o godzinie 7 rano Czerniowce +13·7, Tarnopol —·—, Lwów +14·5, Skole —·—, Przemyśl +14·9, Tarnów +17·6, Nowy Zagórz +13.2, Kraków —·—, Praga +17·1, Wiedeń +16·4, Semmering +14·8, Budapeszt +16·8, Ischl +15·8, Riva +19.7, Tryest +23·9 Celzjusza.

Komitet dla sprawy oświaty w koloniach polskich w Paranie na ostatniem posiedzeniu uchwalił — przyjąć do wiadomości rezygnacyę p. Edmunda Nawrockiego z godności prezesa i powierzył te czynności p. M. Gajewskiemu, następnie uchwalono podziękować publicznie panu posłowi Janowi Götzowi, Okocimskiemu za przyjęcie protekteratu i za udzielony hojny dar na rzecz oświaty w Paranie.

Ulubione Foto Plastikon w pasażu Hausmanna zostało w tym tygodniu po 6 tygodniowej przerwie znowu otwarte seryą Wiedeń i procesyą Bożego Ciała, oraz zapowiada Publiczności wprowadzanie w tym sezonie wiele nowości, które oprócz dawnych zwolenników i nowych widzów przysporzą.

Wiedeńska loterya policyjna. Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 4 października. Los kosztuje 1 kor. a wygranych jest 1500, między temi wartości 25 000, 5.000, 1.000 kor. Losy nabywać można we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach loteryjnych i w biurze wiedeńskim I. Singerstrasse 2.

MAŁY FEJLETON.

POLOWAŃKO.

(HUMORESKA).

Sezon tegoroczny zaczął się dla mnie pod najlepszą wróżbą. Wczorajsze polowanie należało do najprzyjemniejszych chwil, jakie miałem w życiu. Humor był, zabawa i rozrywka dla spracowanego umysłu.

Rozrywka ta należy mi się za całe lata męki. Kilkanaście lat pracowałem po biórach jako koncypient notaryalny, kilkanaście lat prowadziłem sam kancelaryę notaryalną, ciułając grosz do grosza, aby zabezpieczyć sobie i dzieciom przyszłość.

Szczęściło się, dziękować Bogu, kupiłem dom i folwarczek, jest z czego żyć, a więc mogę spocząć. Gdy przyszedł szósty krzyżyk, wziąłem koncypienta, niechże on teraz za mnie i na mnie pracuje tak, jak ja za młodu na innych pracowałem. Kancelaryę mogę opuścić na tydzień, miesiąc, choćby nawet dwa, idzie ona mocą swego rozpędu tak, jak idzie lokomotywa, choć maszynista fajkę pali i na krajobraz się gapi.

Przekonawszy się, że polowanie jest jedną z najracyonalniejszych rozrywek, wydzierżawiłem w starostwie obszerny teren myśliwski, wyrobiłem sobie kartę uprawniającą mnie do noszenia broni i kupiłem u Dzikowskiego we Lwowie wspaniałą lankastrówkę za sto pięćdziesiąt koron.

Ponieważ nigdy w życiu z bronią, ani z wybuchowymi materyałami nie miałem do czynienia, poprosiłem jednego ze starych myśliwych, aby mi fuzyę wybrał. Był to łowczy, zarządzający ogromnymi lasami w Karpatach, sławny strzelec, ale człowiek szorstki i mało okrzesany. Gdy przywiózł mi ze Lwowa strzelbę, rzekł mi:

— Piękna lankastrówka.

— Wdzięczny panu za nią jestem.

— Nie wiem, czy umie się pan z tym systemem obchodzić?

— Umiem. Patron zakłada się z tyłu.

— No, ale co się robi wtedy, jeśli leci na pana zając?

— Co? Bierze się go na cel. Przykłada się strzelbę do ramienia...

— Tak, ale strzelba ma dwa końce; na jednym jest drewniana kolba, na drugim wylot luf.

— No, to cóż z tego?

— Którym się końcem strzelbę do twarzy przykłada, cieńszym, czy grubszym?

Chciałem mu na drwiny odpowiedzieć niegrzecznością, gdy łowczy rzucił mi z ironią pytanie:

— Z kim pan będziesz chodził na te pijaństwa?

— Jakie pijaństwa?

— No, no, chciałem powiedzieć na polowania.

— Na polowania? Z adwokatem Wyderkowskim.

— Uważaj pan przedewszystkiem, żebyś mu z nowej lankastrówki w łeb przez pomyłkę nie strzelił. U niedzielnych strzelców zdarza się to często.

Nagadał mi głupstw, sponiewierał moją myśliwską godność i poszedł, nie zostawiwszy mi nawet czasu na odpowiedź i odparcie niegodziwych drwin i pośmiechowisk.

* * *

W przeddzień polowania przygotowałem wszystko do podróży, lankastrówkę wyczyściłem ręką własną, poczem zacząłem robić naboje. Ładowałem śrut przeważnie ptasi, celem bowiem naszego polowania były głównie kuropatwy, przepiórki, ptactwo wodne i błotne. Na wszelki wypadek opatrzyłem dwa ładunki śrutem grubym, jeden zaś kulą. W zawodzie myśliwskim nie wiadomo, co człowieka spotkać może; można się w lesie spotkać z dzikiem, wilkiem lub niedźwiedziem. Niedźwiedzi co prawda u nas na równinach nie ma, we wczorajszym jednak numerze gazety wyczytałem, że w Tatrach zjawił się niedźwiedź i pożarł krów kilka, nie wyczytałem zaś wiadomości, czy dzika bestya zabita lub nie. Kto wie, może się zabłąkał w nasze strony, może... W każdym razie mógł był redaktor wydrukować choćby dla uspokojenia publiczności, co się z tym niedźwiedziem stało.

Gdy szedłem spać, nad łóżkiem błyszczała lankastrówka, na biurku stało w równym rzędzie czterdzieści świeżo nabitych ładunków. Z dumą spojrzałem na całodzienną mą pracę.

* * *

Obudziłem się dość późno. Słońce już dawno wstało, furman na koźle się niecierpliwił.

— Spóźnimy się panie. Tam pewnie wszyscy czekają.

Zebrałem się w minutę, herbatę wypiłem stojąc i wskoczyłem do powozu.

— Popędź konie.

Jechaliśmy prześlicznym wrześniowym porankiem. Z łąk ustępowały już mgły, badyle ziemniaków żółkły, ścierniska pokrywały się zielenią na nowo. Sady wiejskie zasypane były owocami, gałęzie jabłoni chyliły się ku ziemi od ciężaru, ogrody chłopskie czerwieniły się od jabłek, śmiały się barwą złotych gruszek i zielonych bielejących renet. W sadzie plebańskim podpiera z parobkami gałęzie...! Kto? Ksiądz proboszcz, mój szkolny kolega.

— Wstąp do mnie.

— Nie mogę, bo mam olbrzymie polowanie na kuropatwy.

— Na chwileczkę.

— Nie mogę.

— Musisz.

Jak muszę, to trudno. Uściskaliśmy się i ucałowali serdecznie, ksiądz pokazywał mi ule, które w tym roku przybyły, dziczki róż zaszczepione w lipcu i przyjęte doskonałe, rysunki projektów na nowy wielki ołtarz, które mu nadesłał stolarz z Krakowa. Gadu, gadu... a tu zegar pokazuje jedenastą. Wsiadam i pędzę, klnąc na parobka, że za wolno jedzie.

Rzecz oczywista, że spóźniłem się. Gdym dojeżdżał do Zielonej Woli zdaleka zauważyłem, że całe towarzystwo myśliwych wyruszyło oddawna na pole. Był tam poczmistrz, sędzia, adwokat Wyderkowski i emerytowany poborca podatkowy. Zdziwiłem się niepomału, że myśliwi nie gonią po polach, nie brodzą za kaczkami po moczarach, lecz siedzą na kupie w lesie.

Cóż się tu dzieje? Dlaczego nie polujecie?

— Widzi pan, u nas to zawsze taka gospodarka. Drogomistrz bez naszej wiedzy, wbrew naszej woli otworzył i rozpoczął beczkę piwa.

— No to cóż z tego?

— Jakto, co z tego? Nim się skończy jeden miot piwo zwietrzeje, a po nowe do miasta posyłać zapóźno. Beczka miała być na śniadanie do bigosu, a tak trzeba ją wypić teraz.

— Prawda, szkoda przecie piwa.

— Skutkiem też tego śniadanie, które miało być w lesie o dwunastej, jemy teraz.

Ha no cóż robić, trochę żal mi przedpołudniowej pogonki, każdy jednak przyzna, że śniadanie jest co najmniej równie przyjemne jak polowanie. Z przyjemnością napiłem się kieliszek wybornej żubrówki (przepyszna myśliwska wódka zrobiona z ziela rosnącego jedynie w białowiezkiej puszczy) po której był gorący bigos i drób. Byli tacy, którzy radzili zjeść czemprędzej zapasy, napić się piwa i iść w pole, jakiś zaś leśniczy wrzeszczał, że dzisiejsze nasze polowania są właściwie pijaństwem (grzeczności musiał się ten pan uczyć od łowczego, który kupował moją strzelbę); opozycya ta jednak nie znalazła uznania, ani większości głosów. Dziennikarz, zaproszony z miasta na nasze polowanie, patrzał w zielony las, który zlekka zabarwiał się żółtą i pomarańczową barwą jesieni, patrzał na czarne perły ożyn, które prześlicznemi gronami owoców wabiły do siebie, na delikatne nitki srebrnych pajęczyn, snujących się po leszczynach i rzekł:

— Niech dyabli porwą wasze polowanie, ja wolę w lesie siedzieć.

Utoczył sobie z beczki szklankę piwa i siedział. Ja zrobiłem oczywiście to samo.

* * *

Las jest rzeczą bardzo piękną i poetyczną, — polowanie jednak jest polowaniem. Jest to zajęcie pobudzające energię i przyczyniające się do zdrowia. Iść przez pola, ugory i jary, strzelać do kuropatw, przepiórek i zajęcy, dawać ognia do stada kaczek, ubić cietrzewia lub głuszca, sprawia człowiekowi emocyę, jest dowodem jego męskości i siły. Już mieliśmy wszyscy ruszyć, aby przebiegać pola, puszcze i knieje, gdy wtem...

* * *

Zaczął deszcz padać! „Vis major“. Naturalna przeszkoda, że polowanie odbyć się nie może. Choćby człowiek miał, nie wiem ile męskości i zapału myśliwskiego, nic nie poradzi, jeśli męstwu stanie na przeszkodzie taki prozaiczny deszcz, jeśli woda leje się człowiekowi za zielony myśliwski kołnierz. Schowałem pod surdut myśliwski błyszczący kordelas, żeby mi nie zardzewiał (kosztował dwadzieścia koron) i poszedłem ze wszystkimi do dzierżawcy Zielonej Woli na obiad. Obiadek skromny, ale dobry, prawdziwie myśliwski, kaczka z jabłkami znakomita, stoły do preferansa i wista rozłożone po wszystkich pokojach, nawet na werandzie. Na wieczór schował gospodarz największy specyał, osobliwość swego domowego przemysłu, przewyborne wina owocowe. Agrestniak, wiśniak, maliniak, borówczak, nie wiedzieć które lepsze, do którego się zabrać, które pić. Gdym wychylił jeden, drugi i trzeci kieliszek pytałem się sam siebie, poco my wina sprowadzamy z Francyi i Węgier, kiedy my mamy w domu swoje własne, lepsze, a co najważniejsza tańsze. Taki stary wiśniak choć smakiem inny, niczem nie ustępuje tokajskiemu, czego najlepszym dowodem, że gąsior jego znikał ze stołu za gąsiorem.

Zaczęła się ożywiona dysputa przy wieczerzy. O czem mówiono, na wołowej skórze nie spisałby. Ludzi rozgrzani delikatnym trunkiem sprzeczali się, kłócili nawet.

Najgłośniej krzyczał drogomistrz z Zielonej Woli:

— Mówcie, co chcecie, ja się na bałkańską politykę Gołuchowskiego absolutnie nie zgadzam.

Prosiliśmy go, błagali, żeby się zgodził; gdy zaś nie chciał na żaden sposób się zgodzić, pocieszałem się myślą, że może Gołuchowski uwzględni postulaty polityczne drogomistrza z Zielonej Woli i w ten sposób zapanuje na Bałkanie spokój i porządek.

Około północy nabrałem przekonania, że czas do domu jechać. Poznałem to głównie po tem, że już ani po kolorze, ani po smaku nie mogłem rozpoznać, które jest wiśniak, które maliniak, a które borówczak. Pożegnałem się serdecznie z gospodarzem, no i przy pomocy trzech ludzi dostałem się do powozu. Konie ruszyły cwałem. Ujechałem z milkę, gdy w tem przekonywam się, że w Zielonej Woli zostawiłem moją strzelbę. W istocie brak mi strzelby i nabojów. Musiałem je przecie wziąć, bo jakżebym na polowanie wyjeżdżał bez strzelby. No mniejsza z tem, przecie tam nie zginie, dzierżawca zaś, stary mój znajomy, odeszle mi lankastrówkę najbliższą okazyą. Ba, jeśli jednak strzelba została nie we dworze, lecz w lesie tam, gdzieśmy śniadanie jedli? Na wszelki wypadek zlazłem w tem miejscu z powozu i omackiem przeszukałem całe miejsce. W blaskach promienia księżycowego znalazłem wprawdzie pipę od beczki, strzelby jednak jak niema tak niema. Zatem jest we dworze.

Uspokojony zupełnie, rozważając wypadki i rozmowy dzisiejszego dnia, jechałem do domu. Byłem wesoły i szczęśliwy. Dzień zeszedł mile, a polowanie zupełnie się udało. Nie idzie tu przecie o mordowanie zwierząt, które na upartego w sklepie dostać można, lecz o zabawę, ruch na powietrzu; z tego zaś stanowiska rzecz biorąc, polowanko dzisiejsze było poprostu kapitalne.

Gdym się kładł do łóżka, myśl o zostawionej fuzyi znowu wróciła mi do głowy. Martwiłem się na myśl, że stracę wyborną lankastrówkę prześliczny myśliwski mebel. Myśl ta gryzła mnie i spać nie dała.

— Dlaczegoż ty nie śpisz, pyta się mnie żona.

— A bo wiesz co, moje dziecko, że.. zostawiłem gdzieś moją nową lankastrówkę.

— Co strzelbę? Hi! hi! hi!

— Z czegoż się śmiejesz?

— Ha! ha! ha! Strzelbę? No nie bój się, nie zginęła Jest! He! he! he!

— Z czegoż się śmiejesz moja droga?

— Strzelba w domu. Popatrz na biurko.

Zapaliłem świecę. Patrzę... a tu nad biurkiem błyszczy moja lankastrówka. na biurku zaś stoi w rzędzie czterdzieści nabitych ładunków.

Ludwik Stasiak.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z Filharmonii lwowskiej.** Współudział w pierwszych dwóch koncertach inauguracyjnych przyrzekły także towarzystwa śpiewackie: „Lutnia“, „Echo“ i „Chór akademicki“. Wykonają one pod batutą p. Jareckiego kantatę napisaną do słów Mickiewicza „Oda do młodości“ na uroczystość otwarcia Filharmonii. Solo w tej kantacie odśpiewa p. Aleksander Myszuga, który przybywa do Lwowa 19 bm. Próby orkiestralne są już w pełnym toku, a wiele osób ze świata muzycznego, które miały sposobność je słyszeć wyraża się o zdolnościach członków orkiestry z najwyższem uznaniem. P. Zygmunt Stojowski przybywa do Lwowa 22 bm. Razem z orkiestrą Filharmonii odegra p. Stojowski na koncercie inauguracyjnym najnowszą własną fantazyę.

* **Genealogia Mickiewicza.** Profesor dr. Teodor Wierzbowski, zamieścił w nr. 33 *Tygodnika ilustrowanego* cenny dokument, jako przyczynek do życiorysu i pochodzenia twórcy „Pana Tadeusza“. Uczony historyk wynalazł w archiwum sądu okręgowego w Mińsku księgi grodzkie powiatu nowogrodzkiego, w których pod datą 1808 roku mieści się na dwóch kartach cały rodowód Mickiewiczów z przydomkiem Rynwid herbu Poraj. Na podstawie tego dokumentu ułożył profesor Wierzbowski genealogią Mickiewicza. Najstarszy znany nam z dokumentu przedstawiciel rodziny dziwnym zbiegiem okoliczności także nosił imię Adama, a żył w drugiej połowie XVI wieku. Odtąd imię Adama aż do twórcy „Dziadów“ w licznym szeregu (76ciu) Mickiewiczów nosił tylko jeden brat dziada poety. Co do przodków żeńskich „Genealogia“ wzmiankuje: matkę wieszcza Barbarę z Majewskich żonę Mikołaja, babkę żonę Jakóba z Pękalskich, prababkę żonę Jana Maryannę z Leszczytowskich i praprababkę żonę Krzysztofa Krystynę z Zakrzewskich. W dokumencie nadmieniono, iż Mickiewiczówne poślubiły: Wilbika, Wilikanca, Pajewicza, Giesztowta. Wreszcie zaznaczono tam, że kolebką rodu Mickiewiczów Rynwidów był powiat lidzki, zkąd w XVII wieku przenieśli się do nowogrodzkiego. Przodek Adama Krzysztof Mickiewicz w 1700 roku sprzedaje wieś Walew Bukrejowi, a pradziad poety Jan zbywa dwie posesye jakiemuś Wereszczakowi. Kto wie czy ten Wereszczaka nie był pradziadem Maryli, pierwszego ideału twórcy „Grażyny“.

* *(L. St.)* **Głosy katolickie.** Przy intencyach miesięcznych, wydawanych przez zakon oo. Jezuitów w Krakowie wychodzą obecnie jako dodatek *Głosy katolickie* pod kierownictwem i redakcyą ks. Feliksa Cosla F. J. O ile intencye miesięczne mają przeważnie charakter modlitewników i popularnie skreślonych dla ludu żywotów świętych, o tyle *Głosy* wzięły sobie za cel popularyzowanie nauki, przemawiana prostą a ciętą dyalektyką w sprawie dogmatu, dowodzenia zasadniczych prawd wiary. Jeśli kiedy były tego rodzaju wydawnictwa potrzebne, to dziś, gdy szerzy się wśród ludu zaraza ateizmu, gdy pod strzechę chłopską i robotniczą zaczyna się wdzierać nieproszony gość — broszura dowodząca, że wiara w istnienie Boga i nieśmiertelność duszy jest wymysłem, złudzeniem. W numerze 13, 14 i 15 *Głosów* znajdujemy wybornie napisany artykuł p. t. „Jest Bóg!“ którego jeśli uwzględnimy dla kogo on jest i dla jakich sfer pisany, możemy powinszować redakcyi *Głosów* i ks. Coslowi. Pisarze protestanccy, polemizując z katolicką literaturą dewocyjną, twierdzą złośliwie, że ksiądz katolicki dowodzi chłopu istnienia czyśćca i piekła a nie dowodzi, że istnieje Bóg, że pierwiej należy dowieść istnienia Boga i nieśmiertelnej duszy a potem będzie czas na dowodzenie kolejno dogmatów. Że twierdzenie to, wrogów naszej wiary jest kłamstwem, dowodzi wyborna rozprawa ks. Cosla „Jest Bóg!“ Są w niej niektóre ustępy tak świetne, że śmiało porównałbym je z pierwszą częścią znakomitych „Wieczorów nad Lemanem“ ks. Morawskiego a to tem bardziej, że autor przemawia tu nie do inteligencyi, jak ks. Morawski, lecz do prostaczków, że musi krępować swój styl, polot, dyalektykę, aby być zrozumiałym dla ludzi oddanych ciężkiej pracy przy pługu i warsztacie. Artykuły takie jak wyżej wymieniony, jak ogłoszona również w *Głosach* rzecz „o prawdziwej religii“ są ozdobą i aktywem popularnej literatury kościelnej lat ostatnich.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Pierwsza mucha“ Kryłowa. Rozpocznie „Pietro Caruso“ dramat Roberta Bracco, występ Żelazowskiego.

W niedzielę „Właściciel kuźnic“ Ohneta, występ Żelazowskiego.

W poniedziałek „Nieznajoma“ komedya Gavaulta i Berra.

We wtorek „Weronika“ Messager'a.

We środę po raz I-szy „Kominiarze“ komedya ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika.

We czwartek Kominiarze Fr. Domnika.

W piątek „Piękna z Nowego Jorku“ operetka G. Kerkera.

Od dnia 15 września, tj. od poniedziałku, przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o 7 godzinie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Krzyżacy“ przeróbka Walewskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W poniedziałek rozpoczyna się wrześniowa kadencya sądów przysięgłych. Między wyznaczonemi ośmnastu sprawami znajduje się rozpisana na 20 września rozprawa w przedmiocie zabójstwa popełnionego na d-rze Dobiji.

— Onegdaj otwarto pierwszą klasę nowego liceum żeńskiego. Zakład ten otworzyła prywatnie p. Hablińska. Co roku przybywać będzie jedna klasa.

— Komitet rękodzielników uchwalił wyznaczyć na 26 października termin otwarcia wystawy prac uczniów rękodzielników. Na ten sam dzień zwołany będzie wiec krajowy rękodzielników w sprawie zmiany ustawy przemysłowej. Do udziału w tym wiecu zaproszone będą ważniejsze miasta galicyjskie.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— W Piotrkowie odebrał sobie życie uczeń klasy VI gimnazyalnej, Abraham Malewski. Samobójstwa dokonał w ten sposób, że rzucił się pod pociąg, który go zmiażdżył. Powodem strasznego czynu była miłość beznadziejna do córki fabrykanta w Grodnie 17-letniej panny S. która niedawno zaręczyła się z innym, o czem Malewskiego zawiadomili przyjaciele. Charakterystyczną jest notatka, którą przy samobójcy znaleziono: „Jestem w najlepszem usposobieniu. Nagle przełom — nagły, nieoczekiwany i trudny do wytłómaczenia. Dusza, która przed kilku godzinami znajdowała się w stanie spokojnym, bez względu na to, że unika wszystkich, rwie się w dal. „Kogoś żal, kogoś niema, do kogoś serce rwie się w dal“. Serce zaczyna bić coraz silniej i silniej i zdaje się, że już, już pęknie; wpadasz w taki smutek, którego nie można wyrazić w słowach, lecz który jak w zwierciedle odbija się w oczach. O oczy, oczy! Wtedy, gdy słowa tracą siłę wyrażenia, zdradzacie człowieka. Jak burzysz się wówczas, jakże naprężone są twe zdolności umysłowe. I myśli straszne, jak złodzieje, skorzystawszy z chwili przyjaznej, lezą ci do głowy — lezą, podkradają się coraz bliżej i bliżej. . Gdy nastrój ten dosięga swego apogeum, nagle uderzają promienie słońca w tę ciemność i nastrój ten zaczyna powoli blednąć, zaciera się i jak nie wiesz, zkąd się wziął, tak nie wiesz, gdzie zniknął. Tak, zagadkowe są twoje porywy i smutek, młodzieńcze! Żegnajcie! Pozbawiłem się „Nadziei“, pozbawiłem się również życia. A. Malewski.“

O Morskie Oko.

W odpowiedzi na list, przesłany imieniem grona gości zakopiańskich na ręce dr. Aleksandra Tchorznickiego w sprawie ostatniego, z 5 bm., nadużycia ze strony węgierskiej na spornem terytoryum, odpowiedział JE. prez. Tchorznicki następującym listem, przesłanym na ręce p. J. Kasprowicza:

Na telegram, przesłany mi do Pesztu i na list z 6 bm., który tu otrzymałem, donoszę Panu, że o zburzeniu kładki na terytoryum spornem natychmiast po odjeździe sądu polubownego, dowiedziałem się już wkrótce po tem zajściu od prof. Balzera, któremu w drodze o tem doniesiono. Natychmiast podałem tę wiadomość dalej członkom sądu. Zburzenie kładki przez Węgrów było, wedle danych mi wyjaśnień, odpowiedzią na to, iż dniem przedtem górale galicyjscy zagrabili byli narzędzia robotników, których zarząd jaworzyński wysłał był z poleceniem położenia kładki na potoku dla wygody sądu i którym górale spełnienia tego polecenia nie dozwolili.

W Jaworzynie eksc. prez. Lechocki i radca Laban wobec przedstawicieli władz węgierskich i zebranych urzędników i doradców ks. Hohenlohego napiętnowali w słowach bardzo stanowczych i dosadnych beztakt i niewłaściwość podobnych represaliów, przedstawiając, iż obowiązkiem jest władz administracyjnych starać się zapobiegać sporom i gwałtom i nie dopuszczać do zajść drażniących ludność graniczną.

Nawiasem powiedziawszy, zostali pp. Lechocki i Laban za to wystąpienie przez adwokata węgierskiego dr. Kleina, który się wobec mnie przyznał, że on to spowodował zburzenie mostku, w dzienniku węgierskim bardzo ostro i dotkliwie zaczepieni.

Gdy epizod ten na treść wyroku istotnego wpływu mieć nie może i stanowczem wystąpieniem członków węgierskich sądu polubownego załatwiony został, przeto pozostaje mi chyba tylko zwrócić się do Pana z prośbą o działanie w tym kierunku, aby także z polskiej strony unikano zajść, któreby mogły Węgrom dać chociażby tylko pozorny powód do odwetu, a które wobec wyroku w najbliższych dniach spodziewanego, oprócz podniecenia umysłów, żadnego praktycznego celu mieć nie mogą.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Hradec 13 września.

Wydanie wyroku w sprawie sporu granicznego o Morskie Oko nastąpi dzisiaj około g. 1 w południe. Ponieważ obie strony obstają bezwarunkowo przy swoich żądaniach, wyrok będzie mocno skomplikowany.

Hradec 13 września.

Rzeczoznawca prof. Becker przysłuchiwał się także i wczorajszym poufnym obradom, a dzisiaj udzielać będzie jeszcze fachowych wyjaśnień. Postawa dr. Tchorznickiego podczas obrad jest doskonała. Walka rozgrywa się uporczywie. Wczorajsze obrady były jeszcze więcej ożywione. niż poprzednie.

Hradec 13 września.

(Tel. pryw.). O godz. $^1/_2$2giej przerwano posiedzenie. Wydanie wyroku odroczono do popołudniowego posiedzenia. Nie jest rzeczą pewną czy wyrok zapadnie już dziś.

Uri-Glarus — Morskie Oko.

Pierwszy dzień oględzin spornego obszaru u Morskiego Oka.

Siedzimy pod wieczór na Opalonem. Pogodnie: spływa czar z jeziora, z kopuły nieba, z turni. Prof. Becker rysuje widok ku Rysom i Mięguszowieckim; prezydent Winkler odpoczywa opodal na kamieniu; p. Laban, jeden z pomiędzy Węgrów, który brał udział w wyprawie na Opalone, patrzy niespokojnie ku owemu grzbietowi Żabiego, na przekor Węgrom sterczącemu wyraźnie z pomiędzy dolin.

Prof. Becker — jakby uspakajając p. Labana, zaczyna opowiadać:

I w Szwajcaryi pomiędzy kantonami bywało nieraz różnie; wadzono się o granice często i z uporem.

Spierał się tak nigdyś kanton Uri z kantonem Glarus. Trwało to lat wiele. Spór toczył się — tak samo jak dzisiaj między Polakami i Węgrami — o grzbiet górski. Obydwa kantony chciały go posiadać. Przychodziło do bójek krwawych i śmiertelnych. Zdarzyło się nawet raz, że mieszkaniec kantonu Uri, wyrwawszy drzewo z korzeniem, zabił od jednego zamachu siedmiu ludzi z kantonu Glarus. Odtąd — na wieczną rzeczy pamiątkę — siedm głów nosi w herbie.

Walka wrzała; mieszkańcy z Uri chcieli granicy grzbietem w okolicy szczytu Tödi ku miejscu, gdzie potok Fätsch wpada do rzeki Linthu. (Coś tak, jak nasza granica przez Żabie po ujście potoku Rybiego do Białej Wody).

Żadna strona nie chciała ustąpić. Przybyli wreszcie wszyscy do przekonania, że tak dalej być nie może. Raz trzeba sprawę rozsądzić. Zaciętość była taka, że nie chciano dać wiary żadnemu ludzkiemu sądowemu wyrokowi. Ułożono tedy, że rozstrzygnie spór... kogut. W sąsiednich granicznych wsiach, (tak, jakby w Zakopanem i Jaworzynie) — gdzie kogut pierwej zapieje, stamtąd ma biedz człowiek i zająć miejsce sporne.

Wszystko zależało od kogutów. Jak je zjednać? Ano we wsi z kantonu Uri uradzili ludzie — nie dać mu jeść na noc. Będzie głodny i wcześniej zapieje ku raniu. W kantonie Glarus inaczej. „Damy mu dużo jeść, to zapieje prędzej i głośniej“.

W nocy czuwają ludzie. Aż tu kogut głodny pieje zaraz po północy w kantonie Uri. Bieży więc stamtąd goniec na miejsce sporne i zajmuje obszar po grzbiet góry. Nieskoro zapiał napasiony kogut w kantonie Glarus. Gdy stamtąd człek przybieżał, już zastał na miejscu górala z Uri.

Przegrał sprawę kanton Glarus; miał raz na zawsze wyrzec się stoku ku wodzie i sięgać tylko po grzbiet górski. Rady na to nie było; grozić na nic się zdało.

W prośby więc goniec z Glarus; nuż błagać człowieka z Uri:

„Daj mi choć kawałek stoku, choć mały kawałek ziemi u spływu potoków!“

Zmiękł człowiek z Uri i rzecze:

Weź mnie na plecy i nieś, a bieżaj na grzbiet góry ku grani, co ino zdołasz. Ile ubieżysz, tyle waszego!

Porwał na plecy człowieka z Uri mieszkaniec z Glarus — i biegł w górę ile mu sił starczyło. Ale biegł za szybko. Ledwie minął kawałek stoku, zwalił się z nóg i padł bez życia.

W tem miejscu wyznaczyli ludzie z obu kantonów sąsiednich granicę. I tu jest do dnia dzisiejszego.

*

Profesor Becker skończył, uśmiechając się i patrząc ku końcowi grzbietu Żabiego.

P. Laban po chwili wyrzekł:

— To coś tak, jakby Bölcs miał nieść Balzera na plecach.

. . . .

Stanisław Eljasz-Radzikowski.

Ostatnie wiadomości.

Rokowania o ugodę austro-węgierską przerwały się, i jak donoszą dzienniki wiedeńskie, termin podjęcia ich na nowo nie jest znany. Przerwa była konieczną wskutek tego, że referenci fachowi nie wygotowali swych elaboratów. Rokowania rozpoczną się prawdopodobnie w połowie przyszłego miesiąca w Wiedniu.

Półurzędowy wiedeński *Fremdenblatt* notując w krótkiem streszczeniu artykuły *Diła* „Po strajkach“ i przytaczając zapewnienie tego pisma, iż wywody te będą jak najbardziej rozszerzane dla tego, aby Europa poznała stan sprawy ruskiej w Galicyi — dodaje od siebie: „Sądzimy, że Europa chwilowo mieć będzie jednak inne troski i zadania?“

Prezes berlińskiego Koła posłów polskich Ferdynand ks. Radziwiłł skutkiem wzięcia udziału w przyjęciu cesarza Wilhelma w Poznaniu stał się przedmiotem pocisków prasy, której część radykalna odsądza go wprost od patryotyzmu. Nie mamy zamiaru brać w obronę faktu, iż ks. Radziwiłł nie odmówił swego udziału w uroczystościach, zwrócić jednak musimy uwagę, że sąd doraźny nad człowiekiem, który dotychczas zawsze wysoko trzymał sztandar narodowy, nie mało zasług położył i dzierży godność prezesa Koła posłów polskich w Berlinie, nie jest wskazanym. Ks. Radziwiłł zwykł był zawsze swoje postępowanie uzasadniać w berlińskiem Kole polskiem, niewątpliwie uczyni to i tym razem, — ocenieniu tej to legalnej reprezentacyi braci naszych pod zaborem pruskim pozostawioną więc być powinna decyzya co do zachowania się jej przewodniczącego.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Grac 13 września. *Grazer Ztg* W części urzędowej ogłasza rozpisanie wyborów do sejmu styryjskiego: Z gmin wiejskich na 4 listopada, z miast, miasteczek i Izb handlowych na 7 go a z wielkiej własności na 11 listopada.

Strajki.

Tryjest 13 września. Na wczorajszem zgromadzeniu robotników portowych, w którem uczestniczyło około 400 osób, uchwalono prowadzić strajk dalej. Wieczór odbyło się ponowne zgromadzenie, przy udziale przeszło 500 osób; na zgromadzeniu tem przemawiał zastępca rządu, który między innemi zaznaczył, iż niemożliwem jest, aby władze administracyjne wstrzymały śledztwo przeciw uwięzionym robotnikom. Wobec oświadczenia zastępcy rządu, postanowiono wbrew pierwotnej uchwale, podjąć na nowo pracę z dniem dzisiejszym, pod warunkiem, że dziesięć wydalonych robotników będzie na nowo przyjętych.

Tryest 13 września. Z trzech uwięzionych sprawozdawców dziennika *Sole* dwom doręczono dekret, wydalający ich z miasta. Uchwałę tą przyjęli oni, nie wnosząc protestu. Trzeci pozostaje jeszcze w więzieniu śledczem.

Decazeville (dep. Aveyzon) 13 września. Większa część górników i robotników wstrzymała pracę. We wszystkich szybach strajkują. Około 200 strajkujących wtargnęło do jednej z kopalń; siedm osób aresztowano; posterunki żandarmeryi wzmocniono. Deputowany socyalistyczny, Houberie przybył wczoraj wieczorem do okręgu strajkowego.

Firminy (dep. Loary) 13 września. Z tutejszych górników 1011 oświadczyło się za strajkiem generalnym w okręgu Loary, a tylko 85 przeciw strajkowi generalnemu.

St. Etienne 13 września. W sprawie strajku odbyło się głosowanie górników, należących do Zjednoczenia departamentu „Loire“. Na 3300 głosujących było 1425 głosów za natychmiastowem rozpoczęciem strajku, a 1774 za odroczeniem strajku.

Rewolucya w Haiti.

Nowy Jork 13 września. Depesza z Port au Prince donosi: Sąd wojenny zasądził obwinionego o podpalenie miasta Petit Goave, generała Chicage, stojącego po stronie Firmina, na karę śmierci. Wyrok wykonano bezwłocznie.

Nowy Jork 13 września. Telegram z Port au Prince donosi, że wojska gotowe są do ataku na Gonoczas.

Podróż króla Aleksandra do Petersburga.

Belgrad 13 września. Donoszą, że król Aleksander pragnie być przyjętym przez cara nie w Liwadyi, lecz w Petersburgu. Król oświadczył, że dlatego obstaje stanowczo przy przyjęciu go i żony jego w Petersburgu, gdyż wizyta ta nabrałaby przez to charakteru i znaczenia międzynarodowego. Podróż do Petersburga zamierza Aleksander odbyć natychmiast, jakkolwiek ze względu na swój stan zdrowia powinien odbyć wprzód zaleconą mu przez lekarzy kuracyę w Karlsbadzie, a żona jego w Franzensbadzie.

Natarczywość króla Aleksandra tłumaczy się tem, że młody król chce podnieść stanowisko swej żony Dragi także i poza granicami kraju i chce jej otworzyć wrota do dworów europejskich. W Rosyi starają się przyjazd Alexandra odwlec na czas jak najdalszy. Gdyby odmówiono królowi Aleksandrowi obecnie przyjęcia w Petersburgu, grozi Serbia zmianą stosunku Serbii do Rosyi. Jednakże zmiana polityki zewnętrznej w Serbii musiałaby koniecznie wywołać zmianę także i w polityce wewnętrznej, co pociągnęłoby za sobą niektóre zmiany w ustroju państwa. Na tak daleko idące zmiany jednak liczyć nie należy.

Berlin 13 września. Roberts oraz oficerowie angielscy, którzy brali udział w manewrach; odjechali z powrotem do Anglii.

Kursk 13 września. Car Mikołaj przybył wczoraj na stacyę kolejową Jakowo i udał się na pola manewrów.

Brest 13 września. Wczoraj stawał przed sądem niejaki Croes, główny sprawca oporu przeciw wykonaniu ustawy kongregacyjnej w Ploudaniel. Rozprawę odroczono do dzisiaj. Po ukończeniu posiedzenia przyszło do wielkich demonstracyj przeciw zakonom i za nimi; przyszło również do bójek.

Zagrzeb 13 września. Zaburzenia antyserbskie przeniosły się także do Bośnii i Hercegowiny. Z bośniackiego Brodu donoszą mianowicie, że przed dwoma dniami odbyła się tam demonstracya antiserbska. Natychmiast zarekwirowano ze słoweńskiego Brodu batalion 16 pp., który przybywszy do bośniackiego Brodu, przywrócił spokój. Kroaci agitują wszędzie i rozpowszechniają pogłoskę, że Serbowie przenoszą się do Serbii. Pogłoski te wywołały urzędowe zaprzeczenie, stwierdzające, że w Serbii dla immigrantów nie ma miejsca.

Paryż 13 września. Zawiązana tu przez Franciszka Coppéego i Edwarda Drumonta liga dla odmawiania płacenia podatków państwu, liczy kilkuset członków, przeważnie z arystokracyi. Onegdaj po raz pierwszy jeden z jej członków, markiz de Castellane, wprowadził projekt ligi w życie. Oto odmówił zapłacenia podatków, a w liście otwartym, wystosowanym do prefekta, oświadczył, że czuje się upoważnionym do odmówienia płacenia podatków temu rządowi. Zafantowano mu za podatek jego piwnicę z winem.

Konstantynopol 13 września. Rząd turecki w osobnem irade zażądał od rady podwyższenia kwarantanny na proweniencye z Egiptu na 15 dni. Jutro odbędzie rada sanitarna posiedzenie w tej sprawie.

Ateny 13 września. Policya nakazała 20 Bułgarom, przybyłym okrętem linii konstantynopolskiej, wyjechać natychmiast z Aten, ponieważ obecność ich była niebezpieczną ze względu na spokój publiczny.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 13 września Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·— do 7·15, pszenica nowa 6·75 do 6·85, żyto gotowe 5·75 do 6·—, nowe 5·40 do 5·70, owies obroczny got. 5·00 do 6·20, na term. 5·50 do 5·85, jęczmień nowy 5·— do 5·25, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, rzepak na term. 9·75 do 10·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·50 do 6·—, groch do gotowania 7·— do 8·50, wyka 4·75 do 5·—, bobik 4·50 do 4·80, reczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 4·90 do 5·25, stara 5·80 do 6·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 42·— do 50·—, biała 60·— do 80·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 18·— do 22·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25 paritas Tarnopol eskontyngentowy 7·50 do 8·75.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 12 września.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu niezmienionem. Sprzedający stawiali wprawdzie za żyto, odpowiednio do wyższych notowań na targach węgierskich, wyższe żądania, jednak z powodu silnego zaofiarowania ceny nie zdołały się podnieść. Owies i jęczmień budziły większe zainteresowanie niż na targu wtorkowym.

Płacono: pszenicę nową od 7·40 do 7·90 koron, czerw. od 7·35 do 7·85 kor., żółtą od 7·35 do 7·80 koron, żyto kraj. 6·20 do 6·90 k., jęczmień browar. od 0·— do 0·— koron, na paszę od 6·05 do 6·25 koron, owies 6·25 do 6·50 koron, rzepak od 10·50 do 10·75 koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 13 września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·03 do 7·04, na wiosnę 7·33 do 7·34, żyto na jesień 6·34 do 6·35 na wiosnę 6·55 do 6·56, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·80 do 5·81, owies na jesień 5·77 do 5·78, na wiosnę 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień-wrzesień 10·65 do 10·75, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—.

Usposobienie ustalone.

Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń dnia 13 września. Cukier (silnie) 17·20 do —·—. Nafta galicyjska 32·— do —·—. Spirytus 40·— do 40·40.

Budapeszt dnia 13 września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·06 do 7·07, na październik 6·77 do 6·78, żyto na październik 6·03 do 6·04, na kwiecień 6·22 do 6·23, owies na październik 5·43 do 5·44, na kwiecień 5·75 do 5·75, kukurudza na wrzesień 0·— do 0·—, na maj 5·40 do 5·41, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pada deszcz.

Dział ekonomiczny.

β **Kartel naftowy.** Jakkolwiek wczoraj powszechnie przeczono, by ceny nafty się podniosły, przecież dziś faktycznie podskoczyła cena nafty o 2 kor. na 100 klg. Okazuje się z tego, że zawiązanie się kartelu naftowego zdaje się bliskiem spełnienia. Wielcy rafinerzy trzymają się bardzo w rezerwie i sprzedają tylko na krótkie terminy.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 13 września. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 692·25, węg. zakładu kred. 735·—, Anglobanku 278·75, Unionbanku 545·—, Banku dla krajów koronnych 426·50, Bankvereinu 459·—, Bodencreditu 944·—, Gal. Banku hipot. 538·—, kolei państwowych 719·25, kolei południowej 80·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 469·—, kolei północnej 5830, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 378·—, Rima Murany 499·—, praskiego towarz. żel. 1518·—, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 310·50, oblig. węg. indemnis. 97·85, renta majowa 101·20, austr. renta koronowa 100·25, węg. renta koronowa 98·20, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·50, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·30, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 98·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 95·—, losy tureckie 116·25, marki 117·05, ruble 253·25.

Berlin d. 13 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 37·50, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt d. 13 września. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 218·40 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Paryż d. 13 września. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·42, Mąka 29·35.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 13. września 1902. K. Lipiński z Sanoka, S. A. Glazor z Schodnicy, Ks. R. Obuchowicz z Trembowli, J. Paszkiewicz i dr. A. Bendel z Sanoka, E. Krupka ze Stanisławowa, H. Kopytkiewicz z Krakowa, St. Nowosielecki z Krosna, dr. J. Schayer z Berna, L. Breslam z Warszawy, M. Lambruch z Wiednia.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

BRYNDZA majowa górska 5-kilowa paczka 2 zł. 28 ct. poleca **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Angielka rodowita poszukuje lekcyi. Ossolińskich 11, II. piętro I. schody. 977

Biuro nauczycielskie **Mm. Allement** ul. Trzeciego Maja l. 5, poleca nauczycielki i bony wszelkiej narodowości.

Świeży miód pszczelny! prawdziwy, pod gwarancyą w 5kg. puszkach po 6 koron **opłatnie**, wysyła za pobraniem pocztowym **J. Menczer w Mikulińcach.** 870

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające Cenniki bezpłatni.

Pokój przechodni, duży, 2 okna, oficyny, 1 piętro, umeblowany, miesięcznie zł. 13. — Karola Ludwika 3. Dozorca wskaże. Obejrzeć od 5—6. 974

Poszukuję kapitału do założenia handlu win i delikatesów na wielką skalę, w pryncypalnem miejscu. Zgłoszenia pod **20 B** Wszelkiemi wyjaśnieniami służę. Anonimowych zgłoszeń nie uwzględnia się. Kapitał potrzebny 50.000 koron, z czego 15.000 już złożonych. 938

Posady jakiejkolwiek szuka ojciec rodziny. **Ż. 40,** poste restante, Lwów. 904

Kapitał 5.000 potrzebny do założenia dobrego interesu. Oferty pod **Kapitał** w administracyi. 940

Kto wyratuje młodą osobę z rozpaczliwego położenia pożyczką 350 koron. Dług będzie zwrócony za rok. **A. F. 20.** 905

Lekcyi rysunku, malowania i kompozycyi do celów zdobniczych udziela W. Kryciński, prof. państw. szkoły przemysłowej. 944

Winogrona kuracyjne i deserowe 5 kilo franco 3 korony. **E. Buding, Nagyösz — Węgry.** 972

Krajowa pracownia **Szat kościelnych** i wszelkich artystycznych haftów ręcznych M. Komoniewskiej we Lwowie, plac Kapitulny l. 6, poleca: Ornaty, kapy, dalmatynki, chorągwie, baldachimy, antypedya, tuwalnie, ozdobne s tuły, sukienki na cyborium, wszelką bieliznę kościelną itd. od najtańszych do najdroższych. Restaurowanie gobelin, makat, pasów słuckich i wszelkich starych haftów. Wszelki haft z mej pracowni jest tylko ręczny i prawdziwie artystycznie odrobiony. Cenniki oraz kopie listów pochwalnych wysełam gratis. 877

Pożyczkę 200 koron pragnie dostać młody człowiek dla dokończenia studyów. Wyjaśnieniami służę każdej chwili na żądanie. Oferty łaskawe pod **320 K. C.** 902

Agronom poszukuje posady. **G. N** 937 p—r.

Maser bardzo inteligentny, doświadczony poleca swoje usługi. Zgłoszenia pod **G. 37 a.** 939

Wikt domowy, obiady smaczne i zdrowe poleca Z. Komoniewska, plac Kapitulny l. 6 II. piętro. Dla pp. handlowców taniej. 878

ADRESY wszystkich zawodów i krajów do rozsełania **ofert** celem zawiązania stosunków handlowych z gwarancyą pocztową. **Biuro adresów: Josef Rosenzweig & Söhne, Wien I., Bäckerstrasse** 3. Telefon 16881. **Budapest V.** Nador utcza 13. Prospekta opłacone. 8362

Willa na Kastelówce

o 7 pokojach, kuchni, łazienka, pokoje dla sług, stajnia, wozownia, ogród dwumorgowy od 15 września do wynajęcia. Wiadomość Biuro ogłoszeń, Pasaż Hausmana. 8397

Najdelikatniejsze WINOGRONA

górskie deserowe	koron	3·50
„ zwykłe	„	3·12
„ gruszki	„	4·00
Jabłka	„	3·00
Tureckie melony	„	3·00

wysela w 5 kg. paczkach franco do każdej poczty za pobraniem **S. Reinfeld,** właściciel winnic, **Wersecz, poł. Węgry.** 8386

SCHÜTZ i CHAJES

dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7. 7930

Miody staropolskie sycone

po kor. 1·20, 1·60, 2·—, 2·40 i koron 3·—.

Dereniak, Wiśniak, Maliniak po koron 2 za flaszkę

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

Lwów, Rynek l. 42. 8368

Truciznę na MYSZY polne

wyrabianą od roku 1888 i uznaną przez PT. Odbiorców za najlepszą, poleca w pigułkach 1 kg. 80 h. — w paście po 70 hal.

Seweryn Błachowski

aptekarz w Kozłowie.

Zamówienia odwrotnie pocztą lub koleją wysyła się. 8353

Meble gięte

Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim

Lwów, Kleparowska 15

Wózek zabiera meble do naprawy i rozwozi naprawione i nowo zakupione.

Rządca ekonomiczny

lat 34, żonaty, z najlepszemi referencyami, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo urzędników prywatnych, Lwów, Cicha l. 1. 8398

Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie aż do **1000 koron** można zarobić bez ryzyka a uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: **G. 51** an das Annoncen-Bureau des „Mercur", **Nürnberg, Mendelstrasse 23.** 4326

KWIZDY Korneuburgki proszek do paszy.



Dyetetyczny środek dla koni, krów i owiec, od 50 lat w większej ilości stajen używany, przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, do polepszenia mleka i pomnożenia wydatności udojów u krów. Cena 1/1 pudła **kor. 1·40,** 1/2 pudła **70 h.**

Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Austro-Węgier.

Skład główny:

Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austro-węg., k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny.

Aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 7832

Apteka JANA STENZLA w Kohatynie 8409

ofernje znaną ze swej skuteczności niezrównaną

Trutkę na Myszy polne

po cenie 90 h. za 1 kilogram, przy odbiorze od 50 kg. po 80 h. Posyłki wysyła się odwrotną pocztą lub koleją nie licząc opakowania. — Liczne listy pochwalne.

Słodkie Winogrona

własnego chowu:

5 kilo stołowych winogron	koron	3·20
5 „ jabłek	„	3·—
5 „ delikatnych gruszek	„	3·50
5 „ melonów ananasowych	„	2·20

wysyła franco za pobraniem.

GIOVANNI SPANGHERO, Triest. 8392

J. SCHUSTERA kołdry i materace

uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. 8383

!!! Nowość !!!

Kołdry puchowe i nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. i wyżej. — Nowość! Maszyna parowa odczyszczająca zbite pierze najzupełniej po 30 ct za kilo

Lwów, Kopernika 5.

Kuracyjny i wodoleczniczy zakład 8035

Priessnitzthal

w MÖDLING pod Wiedniem

Szczegółowa lecznica

dla osłabień: Neurastenii — osłabienia nerwowego — słabości piersi — osłabienia dolnych części ciała — słabości nóg — rekonwalescencyi.

Znakomite wyniki wyleczeń. — Prospekt darmo. **Dr. Józef Weiss.**

Mam zaszczyt zawiadomić PT. Publiczność, że dnia 6 września br. otworzyłem nadaną mi w drodze koncesyi

Nową Aptekę

pod białym orłem

przy ulicy Słonecznej l. 1 (róg Szpitalnej).

Z wysokim szacunkiem

Szymon Kajetanowicz.

8393

MAJĄTEK ZIEMSKI

w Zachodniej Galicyi, blisko Krakowa, mający 700 morgów obszaru, w czem 600 mórg lasu, reszta grunta orne i łąki, z terenem naftowym, jest z wolnej ręki do sprzedania pod przystępnemi warunkami. Zgłoszenia przyjmie administracya „Gazety Narodowej". 8400

Specyalne leczenie cierpień płucnych.

MUDr. Fr. X. Holman

leczy chroniczne choroby płuc, względnie gruźlicę płuc, zapomocą stałego prądu elektrycznego.

Praga, Wybrzeże Palackiego nr. 1981—II.,

Przystanek kolei elektrycznej

Nowe, w kraju i za granicą **wypróbowane postępowanie lecznicze,** przedstawione na międzynarodowym **kongresie medycznym w Paryżu** (1900) i na kongresie **antituberkulicznym w Londynie** (1901). Wyłączne używanie stałego prądu elektrycznego w ilości dotychczas **nigdzie nie stosowanej** przy elektryzowaniu ciała i inhalacyi, który przy świetnym wyniku leczniczym **zupełnie jest bezpiecznym.**

Konsultowanie codziennie od 2—4 godziny popołudniu z wyjątkiem niedziel od 4 września począwszy. 8374

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Świeżo otworzony magazyn dzieł sztuki

Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

poleca

reprodukcye obrazów Henryka Siemiradzkiego

Fryne z Eleusis. Cena 50·—, 20·—, 6·—, 5·— i 4·— korony (stosownie do formatu). **Wazon czy kobieta.** Cena 50·—, 20·—, 6·—, 5·— i 4· korony (stosownie do formatu). **Pochodnie Nerona.** Cena 60·—, 20·—, 6·—, 5·— i 4·— korony (stosownie do formatu). **Dirce w cyrku Nerona.** Cena reprodukcyi kolorowej koron 48·—. **Pieśń niewolnika, U źródła. Za przykładem bogów, Bacchanalia** i wiele in. reprod. w form. folio po k. 4·—. **Chrystus u Maryi i Marty, Chrystus i Samarytanka,** fotograwury, po koron 20·—.

Dokładny spis obrazów i formatów w katalogu p. t. **PRZEWODNIK ARTYSTYCZNY,** krótki zarys historyi sztuki. — 135 illustracyj. — Katalog reprodukcyj. — Wykwintne wydanie stanowi ozdobę każdego salonu. — **Cena koron 2·40, z przesyłką koron 2·90.** 8381



znikają po użyciu sławnej wody „Canada", która pod najzupełniejszą gwarancyą jest całkiem nieszkodliwą; inne nerwami wstrząsające środki mają w sobie szkodliwe substancye a to: sole, ołów, miedź itp.

Canada jest środkiem wypróbowanym, po którego użyciu każdy włos osiwiały odzyskuje swą barwę. **Canadę** rozbierali pierwszorzędne powagi i sanitarni radcy. **Canada** nie plami skóry, nie brudzi bielizny i nigdy nie traci farby ani przy myciu, ani w kąpieli parowej.

Skutek znakomity! — Jeśli nie skutkuje zwrot pieniędzy. — Wysełka pod dyskrecyą.

1 flaszka wystarczająca na 3 mies.	3 — zł.
2 flaszki	5·— „
3 flaszki	6·75 „

za pobraniem pocztowem 35 ct. drożej lub nadesłaniem gotówki.

Skład główny na cały kontynent

LUDWIG ZITRON

WIEN, VII. NEUBAUG. 80 8354

Kuracyjne i deserowe

Winogrona

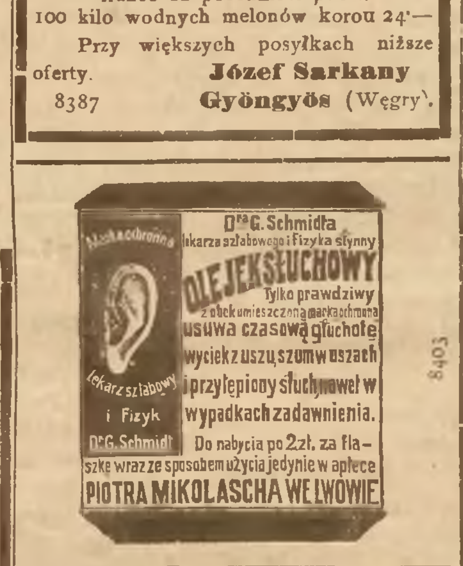
5 kilo dużych słodk. winogron	kor.	3·50
5 „ gruszek stołowych	„	3·—
5 „ melonów ananasowych	„	3·—

franco za pobraniem poczt.

100 kilo wodnych melonów koron 24·—

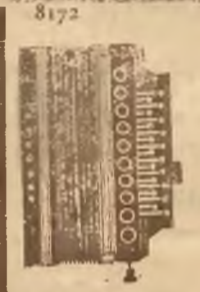
Przy większych posyłkach niższe oferty.

Józef Sarkany Gyöngyös (Węgry). 8387



8403

8172



Najlepsze i najtańsze

Harmonijki

tylko we fabryce harmonijek

O. Lederhofer w Opawie.

Cenniki darmo.

Ulepszone najnowszej konstrukcyi

Maszyny do kopania kartofli

wyrobu fabryki

H. CEGIELSKIEGO

w POZNANIU — otrzymała na skład i dostarcza **Jeneralna Reprezentacya na Galicyę**

Dom komisowo-rolniczy

we Lwowie, **ul. Gródecka l. 47.** 8410

Przez Zwierzchność konces. prywatne

Szkoły muzyczne KAISERA

Wien, VII., VIII., i IX. Bezirk. 8399

29 rok szkolny. — Frekwencya roczna około 350 krajowa i zagraniczna. Wspólna i osobna nauka. **Śpiew** (operowy, koncertowy, kościelny, choralny), **Fortepian,** wszystkie **instrumenta smyczkowe i dęte,** wszystkie **teoretyczne fachy, 2-letni kurs dla kształcących się na nauczycieli, 7-miesięczny kurs przygotowawczy do c. k. egzamin państw. w Wiedniu i Pradze** dla nauczycieli muzyki do szkół średnich i zakładów naukowych, jako też do kierownictwa prywatnych szkół muzycznych. 75 kandydatów złożyło ten egzamin w części z odznaczeniem. **Kurs przygotowawczy dla kapelmistrzów. Oddział dla teoretycznej muzyki listownie. Specyalny kurs dla wyższego wykształcenia. 2-miesięczne specyalne kursa dla nauczycieli.** — Prospekty i wszystkie wyjaśnienia udziela kancelarya instytutu VII. Zieglergasse nr. 29. **Dyrekcya.**

Ciągnienie już 4 października 1902.

c. k. wiedeńskiej loteryi policyjnej

losy po 1 koronie

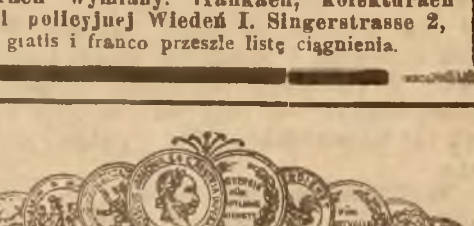
1500 wygranych, między temi 100 głównych wygranych w efektywnej wartości **!! KORON 50.000 KORON !!**

Pierwsze trzy główne wygrane **25.000 k. 5.000 k. 1.000 k.** mogą być na żądanie po odtrąceniu ustawowego podatku od wygranej

w gotówce wypłacone. 8339

Do nabycia we wszystkich **kantorach wymiany, trafikach, kolekturach loteryjnych i w biurze loteryi policyjnej Wiedeń I. Singerstrasse 2,** które każdemu nabywcy losu gratis i franco prześle listę ciągnienia.





8385

Pierwszorzędna i największa obecnie chodowla najszlachetniejszych KANARKÓW harzerów

Friedrich Sauer, Graslitz,

rozseła przez cały rok do każdej miejscowości nawet przy najsilniejszych zimnach z zupełną gwarancyą dostawienia żywych i do wypróbowania kupującemu na 8 dni. Niezmordowane śpiewaki dzienne i nocne, obdarzone prześlicznym głosem, czysto ciągłym, czy trylem, wiernie naśladującym głos piszczałki, fletu, gwizdu, dzwonków, słowika. Za pobraniem poczt. od 5 do 6 zł. a najprzedniejsze śpiewaki za 8 zł. Samiczki zł. 1·20 i 1·50. Premiowane 70 złotymi i srebrnymi medalami państw. i kraj. stow. rolniczych. Bardzo wiele dyplomów i pierwszych nagród. Aby się przekonać o mojej chodowli, zwiedzanie tejże jest każdemu dozwolone. Listy dziękczynne wraz z cennikiem i sposobem obchodzenia się bezpłatnie.

Grande-Grille **SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS** 50% tańsza od rodzimej.

Célestins w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy

Grande-Grille w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej

Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI, Kraków.

Do nabycia w aptekach i drogueryach Skład dla Lwowa w apt. Wewiórskiego.

OTWARTE CAŁY ROK

SANATORYUM Dr. Eug. WAJGLA

Lwów, ul. Hausnera l. 11

pod administr. kierownictwem 8186

KAZIMIERZA SOLECKIEGO

nowo urządzone i przebudowane.

Przyjmuje chorych na stały pobyt celem leczenia **wszelkich chorób** z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

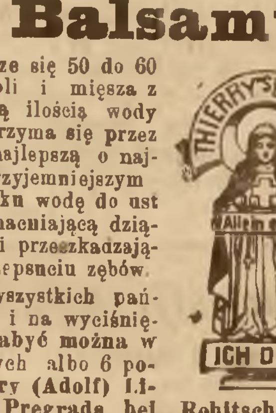
Prospekta na żądanie wysyła **ZARZĄD.**

OTWARTE CAŁY ROK

A. Thierry'ego Balsamu



bierze się 50 do 60 kropli i miesza z małą ilością wody a otrzyma się przez to najlepszą o najprzyjemniejszym smaku wodę do ust wzmacniającą dziąsła i przeszkadzającą zepsuciu zębów.



Prawdziwy tylko z zarejestrowaną we wszystkich państwach zieloną marką ochronną zakonnicy i na wyciśnięty napis na kapsli **Allein echt.** Nabyć można w aptekach. Pocztą franco 12 małych albo 6 podwójnych flaszek 4 koron. Aptekarz **Thierry (Adolf) Limited Apteka pod Aniołem stróżem in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Zwracać uwagę na powyżej podane znaki prawdziwości. 7 7937

7976

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer itp. **cena 60 hal.**

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.



HAYA antiseptyczny puder

dla niemowląt i dzieci jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.

Do nabycia we wszystkich aptekach 8138

O. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe deposits)

Za opłatą 25 do 85 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Jednoroczny kurs kupiecko-handlowy

dla uczniów, którzy ukończyli szkoły średnie.

XII-ty rok szkolny otwarty zostanie z dniem 1. października 1902

w Praskiej Akademii handlowej.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcya i rozsyła prospekty. Nr. C. 620 I., (Fleischmarktgasse Nr. 8 nowy).

Kurs ten udziela uczniom szkół średnich sposobność nabycia w jednym roku wszelkich potrzebnych w kupiectwie teoretycznych wiadomości.

Celem przyjęcia należy się wykazać świadectwem ukończonej ostatniej klasy szkół średnich bądź to w kraju, bądź za granicą. Rozumie się samo przez się, iż kurs ten dostępnym jest także uczniom szkół wyższych (prawnikom technikom) celem wykształcenia się w kupieckiej buchalteryi i rachunkowości. Świadectwa dojrzałości nie wymaga się, natomiast dokładnej znajomości języka niemieckiego. — Wpisy odbywają się w dniu 29. i 30. września od godziny 9 do 12 — Przedwstępne zgłoszenia przyjmuje już teraz Dyrekcya i udziela wszelkich wyjaśnień.

W zastępstwie kierownika praskiego gremium handlowego:

Theodor Ried, dyrektor

8191

Ogłoszenia

do wszystkich dzienników i pism fachowych, do książ kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.

RUDOLF MOSSE

Wiedeń, I., Seilerstätte 2,

Praga, Graben 14.

Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norymbergia, Stuttgart, Zurych.

RONCEGNO

najsilniejsze naturalne wody mineralne zawierające arsen i żelazo

zalecane przez najpierwsze powagi lekarskie przy:

anemii, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych i kobiecych, malaryi etc. 8047

Picie wody kuracyjnej trwa przez cały rok.

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.